Wychodzi codziennie raz oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464. Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1872

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—1. Sekretarz od 6—8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Prenumerata: W kraju 1.— 3.— 6.— 12.— (miesięcznie, kwart., pół...)
„ Za granicą 1.50 4.50 9.— 18.—
Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, nawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Biuro kij. rz.-kat Tow. dobroczynności, M.-Żytomierska Nr. 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2 oprócz świąt i niedziel.

Tamże w godzinach biurowych można zasięgnąć wszelkich objaśnień, dotyczących wydziału letnisk.

Wydział Letnisk przy kij. rz.-kat Tow. dobroczynności M.-Żytomierska Nr 8. Zapis dzieci na Letniska każdodziennie od 5 do 6 oprócz świąt i niedziel.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12 od 4 do 6.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Sroda*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 rana.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od g. 12 — 2, oprócz tego we wtorki i piątki od 5—7 wiecz., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Kreszczatyk Nr. 34 m. 25.

Biuro Polskiego Towarzystwa kolonii letnich W. Podwalna 23. Otwarte od 3 do 6.

Trzy lata temu—a dziś.

Dwa projekty p. Stołypina.

II.

W obydwu swych projektach samorządu dla Litwy i Rusi p. Stołypin pilnie przestrzegał tego, ażeby żywiołowi rosyjskiemu zapewnić w ziemstwie należne mu stanowisko.

Tylko kwestyę, co się rosyanom w ziemstwie kraju „Zachodniego" słusznie należy, pojmował premier rosyjski i rozstrzygał lat temu trzy zupełnie inaczej, niż to czyni dziś.

I w r. 1906 nie miał on zamiaru wprowadzać na Litwę i Ruś obowiązującej w centralnej Rosyi ustawy o ziemstwach z 12 czerwca 1890 r. — bez zmian i specyalnych przystosowań do warunków miejscowych. Ale idea tych zmian była radykalnie odmienną, od idei przekształceń, jakie wprowadza do ustawy 1890 r. projekt rządowy, wniesiony obecnie do Dumy Państwowej.

W r. 1906 chodziło p. Stołypinowi o to, ażeby ziemstwo na Litwie i Rusi nie było zupełnie polskiem. Myśl, że będą takie powiaty, a nawet gubernie (mianowicie litewskie), w których polacy będą mieli przewagę liczebną i wpływ decydujący w samorządzie, nie oburzała wówczas ani przestraszała p. Stołypina. Uważał on tę ewentualność za wyjątkową wprawdzie, ale naturalną i z punktu państwowości rosyjskiej dopuszczalną. Żeby zapobiedz jednak możliwości zupełnego odsunięcia żywiołu rosyjskiego od samorządu,—co przy jego chronicznem absenteizmie, małem zainteresowaniu się sprawami publicznemi i braku solidarności łatwo zdarzyćby się mogło, p. Stołypin projektował następujące środki: 1) zmniejszenie stosunku ilości radnych powiatowych, wybieranych przez zebranie powiatowe szlachty, do ilości radnych, obieranych przez zebrania włościan, 2) wprowadzenie fakultatywnych wyborów proporcyonalnych, przy których każda dość liczna i zgrupowana mniejszość mogłaby uzyskać odpowiednią reprezentacyę w ziemstwie, i wreszcie 3) ustawowe zabezpieczenie pewnej minimalnej ilości rosyan w ziemstwach litewskich i białoruskich, (w ruskich środek ten wobec większej liczebnej przewagi żywiołu ruskiego i prawosławnego okazywał się zbyteczny)—jakoteż w zarządach ziemstw co do stanowisk naczelnych i odpowiedzialnych.

W r. 1910 p. Stołypin dąży do innych rezultatów. Kraj „Zachodni" jest ziemią odwiecznie rosyjską—ziemstwo musi być rosyjskiem.

Samo przypuszczenie, że polacy mogliby mieć gdzieś przewagę liczebną i wpływ na gospodarkę ziemską, wydaje się tak okropnem, tak sprzecznem z zasadami państwowości rosyjskiej, tak niebezpiecznem, że nakazuje przedsięwziąć wszelkie możliwe środki, ażeby do tak haniebnej ewentualności nie dopuścić.

Bo cóżby wtedy mógł ktoś powiedzieć o „odwiecznej rosyjskości" ziem litewsko-ruskich?!

Więc nic to, że polacy władają znacznym, bo mniej więcej 50% wynoszącym, obszarem majątków ziemskich i wskutek tego odpowiedni udział w samorządzie ziemskim zająć powinni. Tak być nie może: to się zmieni. Przedewszystkiem, od czegoż statystyka? Cyfry potrzebne naprędce zbierze policya i ułoży w potrzebnym sensie. A potem, czyż przy normowaniu udziału obywateli w samorządzie ziemskim ma rozstrzygać tylko wartość posiadanej ziemi? A liczba ludności? Przecież polacy stanowią tak nieznaczny odsetek ogółu ludności, że gdyby według tej miary dopuścić ich do ziemstw, to utonęliby w morzu rosyjskości i prawosławia. Ale p. Stołypin nie chce krzywdy polaków. Dopuści ich na podstawie średniej arytmetycznej dwóch cyfr: procentu liczebności i wartości posiadanej ziemi. Jest to środek może trochę sztuczny—powiada p. Stołypin—ale niezbędny.

Obmyśliwszy taki „sprawiedliwy" klucz dla obliczenia ilości polaków w ziemstwie, ustanawia p. minister podział radnych na kurye narodowościowe. Polacy mają być wydzieleni w osobną kuryę i mogą wybrać z pośród siebie określoną w ustawie ilość radnych w myśl powyższego klucza. Ale to nie jest środek wyjątkowy przeciwko polakom, albowiem w 3 powiatach gub. witebskiej (dźwińskim, rzeżyckim i lucyńskim), gdzie przeważa ludność nierosyjska, wydzieleni są rosyanie w osobną kuryę i wybierają określoną minimalną ilość radnych według tegoż klucza. W ten sposób zachowana jest, jak twierdzi projekt rządowy, — „objektywna sprawiedliwość".

Podział na odrębne kurye wyborcze — polską i niepolską — jest zasadniczą i charakterystyczną normą obecnego projektu rządowego.

Tym prostym sposobem usuwa się wszelką niepewność, związaną z systemem wyborczym: wynik wyborów z góry jest przewidziany. Więcej polaków z urn wyjść nie może, niż to określa ustawa: nic tu nie pomoże ani absenteizm rosyan, ani nieprzybycie ich na wybory, ani nieumiejętna agitacya, ani brak solidarności... Wszystko to jest przewidziane, skorygowane; wszystkiemu zaradzi p. Stołypin...

Choćby rosyanie palcem nie kiwnęli, ziemstwo będzie rosyjskiem — w odwiecznej ziemi rosyjskiej.

Projekt z r. 1910 stanowczo odrzuca proponowany w r. 1906 system proporcyonalnych wyborów. Choć on się wydawał p. Stołypinowi „prostym" w r. 1906, to w rzeczywistości jest on „bardzo skomplikowany" w r. 1910. Dlaczego? Dlatego, że „przy tym systemie reprezentacya danej grupy ludności, narodowej czy innej, uzależnia się od okoliczności zupełnie przypadkowych: ogólnej liczby wyborców, którzy się na wybory stawili, liczby wyborców danej grupy, faktycznie biorących udział w wyborach, i, wreszcie, chęci i umiejętności wydzielenia się w grupę o takim składzie, któryby zapewnił najlepsze dla tejże grupy rezultaty".

Inaczej mówiąc, trzeba uniknąć niespodzianek wyborczych i dać ziemstwo niby to wyborcze, ale—bez ryzyka wyborów.

Zatem nie proporcyonalność, lecz odrębne kurye narodowościowe!

Zarzuty przeciwko temu systemowi, jakoby on wprowadzał rozdział, utrwalał odrębności wśród obywateli i szkodził sprawie gospodarki samorządnej, nie wydają się p. Stołypinowi słuszne. W r. 1906 wprawdzie zgoda miała panować zupełna między polakami i rosyanami w kraju „Zachodnim", ale w 1910 r. p. Stołypin konstatuje, że istnieje między nimi walka i że jedynie tylko zupełna separacya przeciwników może ich do zgody doprowadzić.

Ale i tej separacyi w odrębnych kuryach narodowościowych i określenia maksymalnej liczby polaków w ziemstwach powiatowych i gubernialnych nie wystarcza, ażeby nadać samorządowi na Litwie i Rusi charakter i ton rosyjski.

Więc pan Stołypin obmyśla dalsze zmiany.

Wprowadza bezstanowość ziemstwa, nie tyle dla zadośćuczynienia nowożytnym prądom demokratycznym, ile dla tej prostej przyczyny, iż w zebraniach szlacheckich stosunek liczebny polaków do rosyan mógłby wypaść dla tych ostatnich zbyt niekorzystnie.

Następnie określa, jakie i ile posad w zarządach ziemskich mają zająć osoby pochodzenia rosyjskiego.

Tu, naturalnie, idzie p. Stołypin znacznie dalej, niż w r. 1906.

Nietylko zarządzający specyalnymi działami gospodarki ziemskiej i połowa urzędników ziemskich mają być pochodzenia rosyjskiego.

W obecnym projekcie rosyanami muszą być: prezesi zarządów ziemskich, prezesi komisyi ziemskich, naczelnicy samoistnych biur ziemstwa, zarządzający odrębnymi oddziałami gospodarki ziemskiej,—jakoteż ich stali i czasowi zastępcy; następnie conajmniej połowa członków zarządów ziemskich, członków komisyi, jakoteż urzędników ziemstwa; wreszcie prezesi, zastępcy, członkowie kuratorzy i kuratorki, honorowi inspektorzy, wybrani przez ziemstwa i miasta do mających się utworzyć rad pedagogicznych.

Zauważmy mimochodem, że p. Stołypin, wprowadzając powyższe postanowienia, nie dowierza „patryotyzmowi" rosyan, którzy, będąc w przeważającej większości, zawsze są w stanie wybrać do zarządu ziemstwa tyle rosyan, ile będą chcieli. Ale lepiej uniknąć niespodzianek!

Więc, dla pewności — przewidziane są dalsze ulepszenia ustawy samorządowej z r. 1890.

P. Stołypin wprowadza do ziemstw powiatowych i gubernialnych w określonej ustawowo liczbie przedstawicielstwo od duchowieństwa prawosławnego i od banku włościańskiego; postanawia, że przy obsadzaniu urzędów ziemskich rosyanami nie konieczny jest cenzus ziemski, obowiązujący dla polaków; przewiduje możliwe zmiany cenzusu ziemskiego w poszczególnych powiatach i, nie chcąc obarczać takimi drobiazgami ciał ustawodawczych, decyzyę w tej sprawie pozostawia ministrowi spraw wewnętrznych; wreszcie,—że o innych pomniejszych sztuczkach i kruczkach nie wspomnimy,—postanawia, że ostatnią, bezapelacyjną instancyą dla określenia narodowości i odpowiedniego przydzielenia wyborców do kuryi polskiej i niepolskiej — jest gubernator.

Gubernator bowiem—twierdzi p. Stołypin—jako najlepiej świadomy stosunków miejscowych, najłatwiej rozstrzygnąć może tę w gruncie rzeczy jasną kwestyę. Daleko łatwiej nawet od samej osoby interesowanej. A gdyby kto temu przeczył, to przedewszystkiem się myli, a, po drugie, wprowadza do projektu rządowego moment niepewności—co już absolutnie jest niedopuszczalne.

Nie na to wysilał swój dowcip minister spraw wewnętrznych, nie na to wykoncypował tyle zmian, uzupełnień, ograniczeń i innych kwiatków prawodawczych, ażeby projekt nie był pod względem rosyjskim zupełnie pewnym.

Co się jednak okazuje?

Wszystkich wyliczonych tu heroicznych wysiłków jeszcze jest za mało, ażeby ziemstwo kraju „Zachodniego" uczynić rosyjskiem.

Na Litwie, szczególnie w guberniach kowieńskiej i wileńskiej — mimo wszystko, polacy i katolicy będą mieli przewagę.

I na to p. Stołypin jedną już tylko widzi radę: samorządu na Litwie nie wprowadzać.

Jeśli ziemstwo nie może być rosyjskiem, to niech go nie będzie wcale.

To jest także dbałość o interesy ludności i kraju.

J. B.

Listy lwowskie.

Lwów. 28 marca.

(Po świąt. — Przeciw kabaretom. — Udział młodzieży. — O reformę nauki języka polskiego).

Kończymy święta Wielkanocne w zwyczajny, najzwyklejszy sposób. Te same nabożeństwa, ten sam sposób towarzyskiego składania życzeń, ta sama radość, rozpromieniająca dusze nas wszystkich. Są jednak zmiany: oto wiktuały mączne i mięsne podskoczyły znów w górę, o jakie 25 proc.; są wyższe niż w czasie zeszłorocznej Wielkiej Nocy; jest to objaw zatrważający, drożyzna bowiem, i mieszkaniowa, i życiowa wzrasta, a funduszów i środków do życia wcale nie przybywa.

Drugą nowością we święta był śnieg, który zjawił się najniespodziewaniej po dniach wiosennych; niespodzianka jest tem większa, że ze śniegiem przyszedł mróz i mieliśmy po dniach z 16° R. dnie o —1° R., a noce —8° R. Ale to należy kłaść na karb niesamowitego roku komet i gróźb wojennych.

Nie wezwanie wojenne ani wojenny manifest zajmuje umysły Lwowa, ale żywy odruch młodzieży, gorący odzew do ogółu o zwalczanie kabaretu. Byliśmy do czasu wolni od tej zarazy i staliśmy na tym punkcie *niżej (?!)* od reszty Europy! Bo u nas zdarzają się tacy ludzie, ba nawet takie pisma (krakowska „Nowa Reforma"), które twierdzą, że europeizujemy się wówczas, gdy Europie dorównamy pod względem skandalu i wolności obyczajów: Kraków, zdaniem „Nowej Reformy", stał się miastem europejskiem po procesie Borowskiej—no a w ten sposób rozumując, dochodzimy do przekonania, że Lwów zeuropeizował się wówczas, kiedy stowarzyszenia artystyczno-literackie poczęły uprawiać najtrudniejszą ze sztuk—sztukę towarzyską w formie urządzania kabaretów. I nie wzbudzały w Lwowie uznania występy wybitnych sił pisarskich, które trwoniły talent na taniej satyrze lub jeszcze tańszej pornografii; podobnie wcale nie uznawano wybitnych parlamentarzystów, którzy wykpiwali własne swe czyny. *Ne misceatur sacra profanis.* Czyżbyśmy mieli opamiętać się wówczas dopiero, kiedy, jak w Warszawie, splugawią w kabarecie nasze hymny narodowe i najgłębsze uczucia?

I dlatego tem radośniej należy powitać z uznaniem odezwę studentów uniwersytetu i politechniki, która wzywała w energicznych słowach do walki z kabaretem. Publiczność przyjęła odezwę nader mile i wdzięcznie. A prasa? Jedno jedynie pismo, nie mające znaczniejszych wpływów, podało odezwę, a zamilczała reszta, nawet ultra zachowawczy i ultraklerykalny „Przegląd", który przedtem o kabaretach dawał łokciowe sprawozdania.

Akcya przeciw kabaretom jest tem sympatyczniejsza, że od młodzieży pochodzi: młodzież bowiem w stosunkach naszych daleko naogół odbiegła od swych prototypów, młodzieży wileńskiej za Mickiewicza, a dopiero w czasach ostatnich znać zwrot na lepsze. Dużo to zależy od nauczycielstwa, którego najmłodsze pokolenie owiane jest duchem obywatelskim i szczeremi chęciami. Widać to z zabiegów około unarodowienia szkoły.

Jednem z ostatnich usiłowań w tym kierunku jest broszura wydana przez Towa-

rzystwo nauczycieli szkół wyższych o nauczaniu języka polskiego w szkołach średnich.

Z rozbieżnych naogół poglądów dadzą się jednak wyciągnąć wnioski ogólne. Reforma nauki obecnej ma iść w tym kierunku, aby nauka literatury naszej opierała się na historyi kultury polskiej i była niejako jej najogólniejszem rozwinięciem. Przy samej nauce historyi literatury przeważa prąd uwzględniania znaczniejszego niż dotąd lektury niż historyi, nauczania wedle prądów umysłowych, a nie schematycznie wedle lat: udzielania informacyi, nie zaś wpływania na urabianie poglądów gotowych na kierunki i pisarzy. Jest to postęp duży: wobec tego zaś jak przy nauce języka ojczystego i literatury rodzimej kształci się dusza młodzieńcza, można żywić nadzieję, że przy dobrej woli wychowawców będzie można szkołę wedle możności poddać pod wpływ naszej kultury, która w sprawach wychowawczych wyraziła się w pierwszem Ministeryum Oświaty w Europie, w Komisyi Edukacyjnej.

J Raniwa.

Z Wilna.

—o—

14-go marca.

Częste samobójstwa wśród młodzieży szkolnej zgrozę budzą, zdarzają się one nietylko w takich środowiskach, jak Petersburg, Moskwa i t.d., ale i kronika wileńska wciąż takie fakty notuje. W tych dniach uczeń ostatniego kursu szkoły technicznej rzucił się pod pociąg z przyczyny niewiadomej. Nazwisko jego Mikołaj Król.

Komisya miejska oświatowa, pracując obecnie nad projektem wprowadzenia w Wilnie nauczania powszechnego, zebrała takie dane. Ilość uczących się dzieci w wieku 8, 9 i 10 lat wynosiła w dniu 1-ym stycznia 1910 r. około 14 tysięcy. Z tej liczby około 5 tys. dzieci nie pobiera nauki w żadnym zakładzie naukowym.

Cofnięta została konfiskata broszury „O samorządzie ziemskim na Litwie i Białorusi“, ale popadł w niełaskę „Dwutygodnik dyecezyalny“. Został skonfiskowany № 5 za notatkę o niedawno ukaranych księżach w dyecezyi wileńskiej.

Na Litwie, jak donoszą, mają być ustanowione konsulaty dla specyalnego obsługiwania naszego kraju. Najpierw stworzonym ma być konsulat angielski, wyznaczony już jest podobno na te stanowisko jeden z dobrze znanych ziemian.

Dwóch inżynierów zawiązało kółko miłośników lotnictwa. Ma ono przekształcić się na aeroklub, którego zadaniem będzie urządzanie odczytów o awiatyce, urządzanie wzlotów, a w miarę możności, nabywanie własnych aparatów lotniczych.

Z Szawel piszą o ciekawej sprawie politycznej, rozpatrywanej przez izbę sądową wileńską na sesyi wyjazdowej. Przed sądem stanęło 5 osób z inteligencyi, przeważnie ze sfer ziemiańskich. Oskarżono ich o branie czynnego udziału w 1905 r. w wiecach, zebraniach i pochodach ludowych, w miasteczkach Zornach i Telszach. Wezwano do tej sprawy aż 30 świadków. Bronił podsądnych adwokat przysięgły Norutowicz z Telsz i mecenas wileński Wróblewski.

W powiecie słuckim przy pomocy komisyi rolnej została skomasowana wieś Moszuki, posiadająca 97 folwarków, wynoszących 1250 dziesięcin. Znajdowały się tam sznury w szachownicy z ziemią radziwiłłowską i cerkiewną. Zamieniono dziesięcinę na dziesięcinę, bez ustępstw z czyjejkolwiek strony. Z początku protestowało 6-ciu gospodarzy, ale w końcu wszyscy się zgodzili. Wspólne grunty pozostawiono pod budowę szkoły, 1 i pół dziesięciny i ćwierć dziesięciny glinianki. Odległe o 10 wiorst łąki, również podzielono.

Zagrożone są losy lasów iglastych, leżących na pograniczu z Prusami, skąd przyszła tak zwana mniszka, czyniąc ogromne szkody.

Departament dóbr państwa wyasygnował do rozporządzenia leśniczego rządowego, zamieszkałego w Kołnujach, pod Rosieniami, 6 tys. rb. dla ratowania lasów od tej plagi.

Jeden z większych właścicieli ziemskich w mohylowskiej gub., hr. Tyszkiewicz, zorganizował przy pomocy kilku wspólników T-wo rozwoju i popierania handlu we wszystkich miastach Litwy i Białorusi. Ustawę opracowano i podano do zatwierdzenia.

Z gub. witebskiej, powiatu lepelskiego, hiobowe płyną wieści. Zamknięto uszockie T-wo dobroczynności, bo posądzano je o utrzymywanie szkółki dla dzieci katolickich. Nie pozwalają stawiać kościoła przed złożeniem połowy wartości całej budowy. W 1906 r. zabrano kościół i przerobiono na cerkiew. Pociągnięto do odpowiedzialności sądowej p. Iwaszewską za zakładanie szkółki, do której przyjeżdżał nawet duchowny prawosławny. Pociągnięto również do odpowiedzialności kilka osób za tajne nauczanie w „duchu katolickim“.

Miejscowe T-wo rolnicze ledwie się trzyma, a instytucye, powołane do życia po roku 1905, prawie się nie rozwijają.

E. W.

Konkursy.

—:—

Redakcya „Medycyny“ i „Kroniki lekarskiej“ ogłasza trzy konkursy następujące:

1) Z daru jubilata d-ra Juliana Majkowskiego — na pracę oryginalną, oraz na streszczenie zbiorowe lub wykład kliniczny, wydrukowane w rzeczonem czasopiśmie w ciągu r. b., a nadesłane do dnia 1-go listopada r. b. Objętość pracy nie może przekraczać 1 i pół arkusza druku. Nagrody: za pracę oryginalną 100 rb., za dwa najlepsze streszczenia lub odczyty kliniczne po 50 rb., oprócz zwykłego honoraryum.

2) Z daru d-ra Kazimierza Rzętkowskiego — na najlepszą pracę oryginalną lub wykład kliniczny z dziedziny t. zw. pogranicza medycyny wewnętrznej i chirurgii. Objętość — do 2 arkuszy druku. Nagroda— 100 rb., z prawem ewentualnego podziału. Praca ma być nadesłana do dn. 1 listopada i wydrukowana w rzeczonem czasopiśmie w ciągu r. b.

3) Z daru d-ra Władysława Kopytowskiego—na najlepszą pracę z zakresu chorób wenerycznych i skórnych, nadesłaną przed dniem 1 listopada r. b. i wydrukowaną w tem czasopiśmie w ciągu roku 1910 i 1911. Objętość—2 arkusze druku, nagroda 100 rb. Ubiegać się mogą tylko lekarze w pierwszem dziesięcioleciu swej praktyki lekarskiej.

Sąd konkursowy do powyższych trzech konkursów ustanawia komitet redakcyjny, a wyniki ogłoszone będą w 1 n-rze „Medycyny“ i „Kroniki lekarskiej“: dla dwóch pierwszych w roku 1911-ym, a trzeciego — w r. 1912-ym.

Towarzystwo naukowej łączności słowian.

—o—

Dn. 14 marca odbyło się w Petersburgu pod przewodnictwem akademika Bechteriewa, zebranie organizacyjne T-wa naukowej łączności słowian. Towarzystwo to zostało utworzone na skutek uchwały zjazdu praskiego działaczów słowiańskich o organizacyi na miejsce komitetów naukowych, mających na celu utrzymywanie łączności uczonych słowiańskich.

Na zebranie organizacyjne stawiło się około 25 osób, wśród których byli profesorowie: Ott, D. Dril, Wołodimirow, Narbut i wielu innych. Początkowo zaczęto rozpatrywać ustawę T-wa. Ostateczne zatwierdzenie ustawy odroczono do następnego zebrania.

Następnie na zebraniu omawiano kwestyę organizacyi tłómaczeń najlepszych prac uczonych słowiańskich na język rosyjski. P. Glebowa ofiarowała na ten cel 7,000 rb. W związku z tem postanowiono udzielić subsydym w kwocie 300 rb. nowemu czasopismu „Słowiański Mir“, które ma zacząć wychodzić wkrótce w Petersburgu. Następnie postanowiono delegować na zjazd naturalistów, mający się odbyć w Sofii, akademika Bechteriewa.

Na końcu omawiano kwestyę organizacyi w r. 1911 ogólnego zjazdu naukowo-technicznego w Petersburgu.

Kwestya ta została zdecydowana w sensie twierdzącym i na zebraniu tym wybrano komitet organizacyjny zjazdu.

Do składu takowego weszli: akademik Bechteriew, prof. Dril, prof. Kowalewski, wiceprezydent akademii pedagogicznej Lewszin i A. Pogodin. Oprócz tego postawiono jeszcze kandydaturę Jastrebowa i akademika A. Szachmatowa.

Reforma prawa kanonicznego małżeńskiego.

Zapoczątkowana wydanym przed laty dwoma dekretem papieskim „Ne temere“ reforma prawa małżeńskiego, przeprowadzona przez ustanowioną przez papieża Piusa X komisyę, ma być ukończona—jak pisze „Polak-Katolik“—już w roku bieżącym.

Reformy najważniejsze w prawie małżeńskiem będą następujące:

1) Usunięte zostaną następujące przeszkody małżeńskie: a) trzeci i czwarty stopień pokrewieństwa krwi i powinowactwa, jak również stopień drugi, dotykający stopnia trzeciego i czwartego; b) pokrewieństwo duchowe, które powstaje przy chrzcie i bierzmowaniu między rodzicami chrzestnemi a dzieckiem i rodzicami dziecka; c) przeszkoda *„publicae honestatis“*, która powstaje z ważnego, ale niespełnionego małżeństwa i z zaręczyn; d) przeszkoda pokrewieństwa cywilnego, powstałego z powodu adoptacyi; e) co się tyczy przeszkody, odnoszącej się do wieku sponsentów, to komisya papieska chce oznaczyć 18 lat dla mężczyzny, a 15 dla kobiety, jako wiek, w którym już można wejść w związek małżeński. Obecnie wiek ten wynosi 14 lat dla mężczyzny, 12 zaś dla kobiety.

2) Separacye: Jako powody, uzasadniające odłączenie od stołu i łoża, uznaje komisya: herezyę, apostazyę od wiary, wiarołomstwo małżeńskie, ciężką obrazę i zaraźliwą chorobę. Separacyę orzeka dyecezyalny sąd dla spraw małżeńskich.

3) Zapowiedzi: Potrójne zapowiedzi zostaną zniesione. Wystarczą na przyszłość jednorazowe zapowiedzi kościelne. Ale i od tych jednorazowych zapowiedzi może proboszcz udzielić dyspensy, jeżeli jest pewny, że między sponsentami żadna nie zachodzi przeszkoda małżeńska. Odpowiedzialny jest za to przed własnem sumieniem. Także odnośnie do dyspens i do orzeczeń w procesach małżeńskich zaprowadzone zostaną ważne zmiany.

Ś. p. Józef Dynowski.

Józef Dynowski umarł!...

W tych krótkich słowach mieści się dla społeczeństwa naszego, a przedewszystkiem dla adwokatury kijowskiej, dramat cały.

Palestrze naszej ubywa ten, kto był sumienia zbiorowego najgorliwszym stróżem, kto najlepsze przechowywał tradycye, do kogo w różnych kwestyach zwracano się, jak do ostatniej instancyi własnego sumienia.

Takiego człowieka traci adwokatura kijowska w chwili, gdy czarne nad nią zbierają się chmury, gdy życie jej wewnętrzne coraz więcej zbiorowej czujności wymaga.

Dynowski prawnik doczeka się zapewne wkrótce zastępcy, lecz długo czekać go będziemy po Dynowskim—*człowieku*, dla innych pobłażliwym, wymagającym dla siebie, a z tą swoją łagodnością dziwnie nakazującym poszanowanie wszelkiego prawa, ludzkie traktowanie wszelkiej sprawy.

Dlatego smutek bezbrzeżny powstaje nad tą niepowetowaną stratą, dlatego dramat cały mieści się w tych dwóch prostych słowach: *Zmarł Dynowski.*

Ś. p. mecenas Józef Dynowski urodził się w październiku r. 1850 we wsi Teklejówce pow. humańskiego, dzierżawionej przez rodziców jego od hr. Potockiego. W dziesiątym roku życia przyszły mecenas wstąpił do 2-go gimnazyum kijowskiego, do klasy 1-szej. Syn niezamożnych rodziców od najwcześniejszych lat musi oddawać się pracy zarobkowej i już w IV klasie staje o własnych siłach i bez żadnej pomocy materyalnej ze strony rodziców kończy gimnazyum, otrzymując co roku promocyę do wyższej klasy, następnie wstępuje na wydział prawny uniwersytetu kijowskiego, i w r. 1871 otrzymuje dyplom z ukończenia nauk.

Zawód prawny rozpoczyna ś. p. J. Dynowski, jako kandydat na posady sądowe przy Senacie. Osiedliwszy się w Petersburgu, ś. p. J. Dynowski trafił odrazu do kółka kolonii polskiej, grupującego się koło Wł. Spasowicza i bierze czynny udział w życiu tego kółka. Z samym Spasowiczem łączyły go nadzwyczaj serdeczne stosunki, i słynny adwokat pozostaje zawsze z nadzwyczajnem uznaniem dla swego młodszego kolegi. Świadczy o tem jego odezwanie się już później, kiedy ś. p. J. Dynowski, jako adwokat, praktykował w Kijowie; kiedy Spasowicza zawezwano do Kijowa do obrony, odmówił on swego przyjazdu ze słowami: „macie w Kijowie Dynowskiego, który potrafi to daleko lepiej odemnie zrobić.“

Wkrótce p. Dynowski został mianowany sędzią śledczym, następnie wiceprokuratorem sądu okręgowego w Niż.-Nowogrodzie, stąd na to samo stanowisko przeniesiony został w r. 1882 do Petersburga.

Świetną wymową swą młody wiceprokurator zwraca na siebie ogólną uwagę, oskarżając—umie zawsze wykazać jasno, bez ogródek, całą winę przestępcy. Wkrótce też występuje w słynnej sprawie morderstwa Sary Becker. Pomimo tego, iż sprawa była nadzwyczaj zagmatwana, ś. p. J. Dynowski udowodnił udział w morderstwie Mironowicza, Bezaka, Siemionowa, i zniewolił sąd do ferowania wyroku oskarżającego. Sprawa ta jednak była przyczyną zmiany obranej przez niego drogi. Zmuszony przez prokuratora do zgłoszenia zażalenia nieważności, nie podzielając pobudek, które kierowały jego zwierzchnikiem, wiceprokurator jednocześnie podaje się do dymisyi.

Rozumiejąc całą doniosłość i szlachetność tego kroku—członkowie petersburskiego sądu okręgowego jednogłośnie wybierają ś. p. J. Dynowskiego do swego grona. Ten jednak zbyt ciężko odczuł ostatnie zajście i stanowczo się decyduje na porzucenie karyery urzędniczej. W r. 1885 przechodzi on do palestry, z oskarżającego staje się obrońcą i powraca do rodzimego miasta—Kijowa.

Na tem polu czeka p. Dynowskiego cały szereg tryumfów. Utalentowany adwokat nie cofa się przed najtrudniejszą sprawą—stawiając zawsze jednak jeden warunek—aby sprawa była czysta. Dzięki świetnej wymowie, niezbicie logicznej argumentacyi i głębokiemu przeświadczeniu o słuszności bronionej sprawy wychodzi z każdej obronną ręką. W walce często zwycięża nie byle jakich przeciwników — ustąpić przed p. Dynowskim musiał słynny adwokat Korabczewski w sprawie Beyzym-Kraszewski, złożył broń ks. Urusow w głośnej sprawie Szwedowych, najwybitniejsi przedstawiciele prokuratury i adwokatury nigdy nie dotrzymują mu placu.

Oprócz spraw kryminalnych ś. p. mecenas Dynowski posiadał olbrzymie wzięcie, jako obrońca polityczny. I tu, pomimo nadzwyczaj ciężkich warunków, prawie nigdy nie bywał zwyciężony. Ogólnie znaną była przed paru laty obrona jego w sprawie rady przedstawicieli studenckich, następnie—doktorki Barac, adwokata Wakara, Szczerbiny i cały szereg innych.

I tu musimy zaznaczyć jeden znamienny fakt: pomimo olbrzymiej praktyki, pomimo nadzwyczajnego powodzenia i licznej klijenteli, p. Dynowski nie zebrał majątku, nie odłożył na czarną godzinę, nie, żył nadzwyczaj skromnie.

Skromność też była główną cechą charakteru zmarłego. W ciągu całego swego życia zawsze starał się on stać na uboczu, niespostrzeżony przez nikogo, uchylał się od wszelkiego przodownictwa, pomimo, iż i zdolności, i zasługi z natury rzeczy wysuwały go stale na to stanowisko. Ś. p. J. Dynowski do tego stopnia był skromny, iż najmniejsza przysługa, oddana mu, już go żenowała, więc też wszystko usiłował robić sam. Ta cecha charakteru uwydatniła się i w ostatnich chwilach zmarłego, kiedy już na godzinę przed śmiercią gwałtownie opierał się zmierzeniu temperatury, ponieważ sam nie był w stanie utrzymać termometru, a pomoc doktora krępowała go.

Najpotężniejszym magnesem jednak, przyciągającym doń serca ludzkie, była to niepokalana uczciwość, nieposzlakowana prawość charakteru. Dewiza *„sans réproche“* może być zastosowana do tego bojownika prawdy w najszerszem tego słowa znaczeniu—prawdzie on służył, w jej imię wojował i zwyciężał.

Do tych zalet zmarły dołączał jeszcze nadzwyczajną uczynność i delikatność. Nikt ze zwracających się doń o pomoc nie był odtrącony, a występując w trudnej często roli obrońcy prawnego nigdy nie zadrasnął swego przeciwnika i nawet wśród zwyciężonych nie miał wrogów.

Dużo jednak dając społeczeństwu, mecenas Dynowski bardzo niewiele od niego otrzymywał. Całe życie składało mu się bardzo ciężko. W ostatnich czasach zmarły usunął się też zupełnie od świata, nie widywano go nigdzie, ani na zebraniach towarzyskich, ani w teatrach. Cały czas swój poświęcał pracy dla innych, rozrywkom zaś—ani chwili.

Z pracą zawodową zmarły łączył pracę społeczną. W czasie wyborów do dwóch Dum Państwowych występował on, jako wyborca m. Kijowa, w bloku postępowym. Był członkiem wielu T-w filantropijnych i oświatowo-kulturalnych. szczególną sympatyą darzył uczącą się młodzież, która też mu wiele zawdzięcza.

W uznaniu zasług mecenasa J. Dynowskiego konsultacya adwokatów przysięgłych w Kijowie w swoim czasie obrała go jednogłośnie na swego prezesa.

Tak się przedstawia w ogólnych zarysach życie zmarłego. Wszystkich jego zasług wyliczyć niepodobna — wdzięczność za nie znalazła swój wyraz w obchodzonym przed miesiącem jubileuszu 25 letniej działalności adwokackiej ś. p. J. Dynowskiego. To był jednak ostatni tryumf w jego życiu. Na kilka dni przed rocznicą p. Dynowski, występując w obronie hr. Ledochowskiego w Starokonstantynowie, zaziębił się i zapadł na zdrowiu. Bronchit i influenza przeszły w zapalenie płuc i plewryt. Stan zdrowia ciągle się pogarszał. W ciągu 4 ostatnich tygodni lekarze nie robili już nadziei, oczekując z dnia na dzień końca. Sam chory nie wierzył w swe wyzdrowienie, lecz, nie chcąc martwić otaczających go — cierpiał, milcząc. Wreszcie, dn. 16 b. m. nastąpiła katastrofa. Spokojnie, nie tracąc przytomności, słabnąc powoli, ś. p. mecenas Józef Dynowski o godz. 11-tej w nocy oddał Bogu ducha, osierocając żonę i dwóch synów.

Smutny obrzęd pogrzebowy został naznaczony na dziś o godz. 3-ej po południu. Pragnąc dać wyraz żalowi po niepowetowanej stracie, rada konsultacyi adwokatów przysięgłych postanowiła uczcić pamięć zmarłego 9-dniową żałobą, obowiązującą wszystkich adwokatów kijowskich. Oprócz tego rada zajęła się urządzeniem pogrzebu swego prezesa własnym kosztem.

W sprawie nowego kościoła.

—)oo(—

Pomimo iż w nowym kościele od kilku miesięcy odprawia się msza, budowa jego nietylko nie idzie ku końcowi, lecz przeciwnie — napotyka coraz nowe przeszkody. Jednym z hamulców w pomyślnem zakończeniu budowy kościoła jest zwłoka w podziale parafii. Katolicy kijowscy z wielką niecierpliwością oczekują erygowania drugiej parafii. Jak to już podawaliśmy, zebranie osób, interesujących się tą sprawą, w roku zeszłym postanowiło podziału parafii dokonać w sposób następujący: Bulwar Bibikowski i Psia ścieżka stanowią naturalną granicę, dzielącą obie parafie. Ułożono wykaz ulic, wchodzących w skład każdej parafii. Wykaz ten przesłano biskupowi, który złożył projekt podziału parafii w ministerstwie dla zatwierdzenia. Pomimo iż było to w maju, dotychczas ministerstwo odpowiedzi nie nadesłało i tymczasem nowy kościół ma charakter filialnego. Wszystkie obrządki, jak pogrzeby, chrzciny, śluby, nawet spowiedź wielkanocna, odbywać się muszą w kościele św. Aleksandra. Kościół św. Mikołaja nie posiada właściwie stałego proboszcza, albowiem ks. Zmigrodzki, jako kapelan, nie może mszy odprawiać w nowym kościele w dnie powszednie i zastępuje go zwykle ks. Pomirski.

W takiej sytuacyi znajduje się sprawa nowego kościoła, nic więc dziwnego, że wykończenie jego musi się posuwać żółwim krokiem: dochodów własnych kościół nie posiada, zbieranie zaś składek musi być odroczone do czasu ukonstytuowania się nowego komitetu, ponieważ z dawnego komitetu budowy ubyło wielu członków. Z 12 członków, wybranych do komitetu, trzech— pp. Romiszewski, Gudszon i Łychowski, zmarło, jeden, p. W. Ołtarzewski, podał się do dymisyi, kilku nie mieszkających stale w Kijowie żadnego udziału w sprawach, dotyczących kościoła, nie bierze. Obecnie usuwa się sam prezes komitetu, p. Leonard Jankowski, ze względu na wiek i znużenie nie czując się na siłach do dalszej pracy. Cały też ciężar dalszej budowy spada na barki dwóch pozostałych członków, p. Józefata Andrzejowskiego i Władysława Dolińskiego, którzy również noszą się z zamiarem pójścia w ślady czcigodnego prezesa, ciężar tem większy, że i budowniczy kościoła, p. Władysław Horodecki, również opuszcza swe stanowisko.

Zwracano się więc do biskupa, ks. K. Niedziałkowskiego, z prośbą o dokompletowanie komitetu. Biskup ze swej strony polecił ks. J. Zmigrodzkiemu, opiekującemu się nowym kościołem, przysłać sobie listę osób, których udział byłby pożądany w komitecie, do zatwierdzenia. Lista została już sporządzona i wysłana. Tymczasem sprawa jest w zawieszeniu.

„O twórczości Szopena“.

Odczyt, wygłoszony przez p. Wac. Tad. Dobrzyńskiego na obchodzie Szopenowskim dn. 15 marca 1910 r.

—o—

(Braki istniejących dzieł krytycznych o Szopenie. — Wpływ Szopena na późniejsze zjawiska muzyczne.—Szopen jako ojciec modernizmu w muzyce. — Beethoven i Szopen.—Szopen i Wagner. — Dramatyczny, barwny i plastyczny pierwiastek w muzyce Szopena. — Jej nastrojowość).

—o—

I.

Narzekać na ubóstwo literatury krytycznej o Szopenie prawa nie mamy. Od chwili, kiedy Schumann i Liszt dokonali pierwszych prób wykrycia istoty jego twórczości, wszechświatowa myśl krytyczna nie przestaje pracować w tym kierunku, wydając coraz to nowe, mniej lub więcej oryginalne owoce swych dociekań. Zwłaszcza w czasach ostatnich, jako dobie jubileuszowej, ilość monografii o wielkim Fryderyku wzrasta z szybkością nadzwyczajną.

Gdybyśmy się jednak chcieli baczniej rozejrzeć w całej literaturze, która powstała dokoła mistrza i arcydzieł jego twórczości, niezawodnie doszlibyśmy do wniosku, iż zawarte w niej wiadomości o Szopenie nie są ani dostateczne, ani wyczerpujące. Bo czy autorowie tych wszystkich dzieł i dziełek poza stwierdzeniem faktu, że Szopen był geniuszem, twórcą narodowym, kochał się w Wodzińskiej i George Sand, był niezrównanym melodystą i reformatorem harmonii,—zastanawiali się nad rolą, odegraną przez Szopena w dziejach sztuki ogólnoludzkiej, czy ustalili jakiś związek przyczynowy pomiędzy zjawiskami estetycznemi, poprzedzającemi jego twórczość, współczesnemi jej i późniejszemi? A przecież odnalezienie owej nici przewodniej, sprzęgającej zjawiska pozornie tak niezależne i samorzutne, jak twórczość geniuszów, w jeden logiczny łańcuch przyczyn i skutków,—jest to zadanie wagi pierwszorzędnej, zadanie, które rozwiązać winien każdy krytyk i badacz, zanim rozpocznie on pracę celem wydobycia na jaw tych cech, dzięki którym zjawisko dane odrzyna się od tła ogólnego. Względem Szopena kwestya ta bywa zazwyczaj załatwiana w ten sposób, iż nadaje mu się tytuł romantyka i na tem się poprzestaje. Że Szopen był romantykiem—to nie ulega żadnej wątpliwości. Bez porównania bliższe pokrewieństwo duchowe wiąże go z takim Schumannem i Berliozem, niż z Mozartem i Beethovenem. Tak, ale ów romantyzm Szopena to tylko jeden z wielu składników jego organizacyi twórczej. Przecież i Słowacki uchodził przez czas dłuższy za romantyka, różniącego się od reszty przedstawicieli tego kierunku jedynie większą wybujałością i „dziwactwem“ formy, i dopiero najnowsze badania wykazały, iż olbrzymi jego geniusz wybiegł daleko poza granice romantyzmu, rozsadził jego formy i dotychczas przyświeca wszystkim prawdziwie natchnionym poetom, wywalczającym nowe horyzonty dla sztuki.

To samo z Szopenem. Główna jego zasługa wobec sztuki tkwi nie w tej jego przynależności do szkoły romantyków, ale w tym olbrzymim, decydującym wprost wpływie, jaki twórczość jego miała na wszystkie późniejsze zjawiska świata muzycznego, do najnowszych włącznie. Zjawiska te mogą różnić się pod wieloma względami od pierwowzorów Szopenowskich, ale ideowo— wiąże je mnóstwo nierozerwalnych nici, z których każda, bądź drogą prostą, czy okrężną, zmierza zawsze do jednego ze źródeł twórczości Szopena. Na tle ewolucyi zjawisk artystycznych stulecia XIX—Szopen przedstawia się, jako ojciec modernizmu w muzyce.

Na czem jednak polega ów modernizm?

Dzieje muzyki od czasów najdawniejszych do chwili obecnej możnaby podzielić na trzy główne okresy. *Pierwszy okres*, okres greckiej tragedyi. W epoce najwyższego rozkwitu hellenizmu muzyka pozostawała jeszcze w ścisłym związku z innymi rodzajami sztuk pięknych, jako-to—poezyą, dramatem i plastyką. W jaki sposób były wykonywane antyczne greckie tragedye,— o tem wiadomości szczegółowych nie posiadamy. Nie ulega jednak żadnej wątpliwości, iż pierwiastek muzyczny *odgrywał* w nich jakiś rolę, i to rolę wcale pokaźną, a ujawniał się prawdopodobnie nie tylko w rytmiczności wiersza, ale i w modulacyach głosu, uzależnionych od przebiegu akcyi dramatycznej.

Greccy tragicy i aktorzy intuicyjnie wyznawali te same zasady piękna, jakim z całą świadomością hołdują obecnie przedstawiciele sztuki modernistycznej, mianowicie— iż dzieło sztuki jest o tyle doskonalszem, o ile wywołane przezeń wrażenie jest pełniejszem, t. j., — iż niedość jest potrącić o jedną tylko strunę psychiki słuchacza i widza, ale należy wzruszyć go do głębi, oddziałać na wszystkie władze jego duszy, zaspokoić wszystkie potrzeby jego umysłu i zmysłów, słowem — wstrząsnąć całokształtem jego zdolności wrażeniowych. I jeśli, pomimo to nadzwyczaj trafne pojmowanie zadań twórcy, grecy nie pozostawili po sobie takich arcydzieł sztuki syntetycznej (t. j. łączącej w sobie wszystkie jej przejawy), jakie zostały powołane do życia w stul. XIX — to jedynie ze względu na techniczną niedoskonałość i niewyrobienie poszczególnych środków artystycznego wyrazu, jakoto — muzyki i sztuki dekoracyjnej. *Drugi okres* datuje od chwili upadku tragedyi greckiej, wypełnia długie pasmo wieków i sięga aż do stulecia XIX. Prawem tego okresu staje się zasada różniczkowania. W głębinach wszechsztuki następuje rozłam. Każdy z żywiołów artystycznych, bądź muzyka, poezya, czy plastyka, dąży do wyodrębnienia się, do wytworzenia takiego stanu, w którym już nie prawo syntezy rządzi, ale zasada zupełnej samodzielności.

Dramat przeistacza się w powieść literacką, żywa plastyka znajduje odbitkę w zastygłych formach malarskich i rzeźbiarskich, muzyka przestaje być bezpośrednim wyrazem uczucia, przeistaczając się natomiast w martwy materyał w rękach t. zw. kontrapunktystów. Artyści tego okresu nie troszczą się o to, by wrażenie wywołane przez ich utwór było możliwie pełne i wyczerpujące. Chodzi im przedewszystkiem o zewnętrzną jego doskonałość, o jakiś drobiazg techniczny, nigdzie jeszcze nie napotykany, o oryginalny pomysł w zestawieniu barw, czy dźwięków. Muzycy tej epoki dochodzą do bajecznych wprost rezultatów w sztuce kombinowania dźwięków, w t. zw. kontrapunkcie. Jednak ów nadmierny rozrost pierwiastku technicznego, odbywał się, rzecz jasna, kosztem istotnej, organicznej twórczości, którą mistrze kontrapunktu zredukowali do czynności ściśle mechanicznej, do operowania swobodnym żywiołem dźwiękowym tak, jakby się miało do czynienia z martwemi cyframi i formułkami. Olbrzymiego znaczenia nabierają w omawianym okresie t. zw. formy muzyczne, z których fuga i sonata zajęły stanowisko dominujące. Formy te polegają na ustaleniu niezmiennego, kierującego rozwojem tematyki utworu porządku, którego przekroczenie groziło śmiałkowi bezwzględnem potępieniem. Jasnem jest, iż włączanie rzeczy tak różnorodnych i subtelnych, jakiemi są artystyczne nastroje, wizye i przeżywania w ramy *à priori* powziętego szematu niszczy doszczętnie zasadę organicznej łączności pomiędzy treścią utworu, a jego szatą zewnętrzną, albowiem natchnienie, nagięte do wymagań jakiejś obcej, poza niem bytującej siły, przestaje być potęgą twórczą, powołującą do życia utwór, jako całość, zostaje natomiast zepchnięte do znaczenia jakiejś służebnicy formy, formy powstałej nadomiar nie pod wpływem istotnych potrzeb sztuki, ale jako wytwór spekulacyi czysto myślowych.

(D. c. n.).

A jednak komitet w dzisiejszym swoim składzie ma w ręku środki zaradcze, wypływające z przysługującego mu prawa zwołania zgromadzenia parafian. Uzyskawszy na to pozwolenie miejscowej władzy, może przedstawić publiczne sytuacyę obecną, wysłuchać głosy tych wszystkich, którym sprawa nowej świątyni jest blizką sercu i bądź dokompletować dzisiejszy komitet, bądź też obmyśleć drogę, którą kroczyć należy w przyszłości. Mając w pamięci pierwotne ukonstytuowanie komitetu i okoliczności, towarzyszące tej czynności, można wnioskować, że władza miejscowa życzliwie przyjmie odnośne podanie komitetu dotychczasowego, a przez to samo sprawa wyjdzie z fazy ciągłego oczekiwania i niepewności.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 19 (1) Józefa (bl.

Jutro 20 (2) Wolframa B., Eufemii M.

Wschód słońca godz. 5 **m.** 39

Zachód słońca godz. 6 **m.** 29

Długość dnia godz. 12 **m.** 50.

— **Wystawa w uniwersytecie.** Wystawa obrazów artystów malarzy kijowian zostanie zamknięta w d. 25 b. m. o g. 5-ej popoł. Naogół wystawa cieszyła się powodzeniem, zwiedziło ją przeszło 3,000 osób; sprzedano 32 obrazy i szkice.

— **W sprawie wystawy krajowej.** Komitet wystawy krajowej został telegraficznie zawiadomiony przez zarząd charkowskiego T-wa rolniczego i zarząd miejski Charkowa, że myśl urządzenia wystawy rolniczo-przemysłowej w Charkowie w zasadzie jest już przez miejscowe instytucye rozstrzygniętą w sensie twierdzącym. W tych dniach, po omówieniu na miejscu szczegółów urządzenia wystawy w Charkowie, przedstawiciele zarządu miejskiego i T-wa rolniczego zjadą do Kijowa, dla przeprowadzenia ostatecznych pertraktacyi z kijowskim komitetem wystawy. Urządzenie wystawy w Charkowie pozostaje w związku z 50-cio letnim jubileuszem T-wa rolniczego.

— **Skasowanie grzywny.** Kijowski sąd okręgowy uznał przyczyny, na mocy których miasto skazało zarząd T-wa wodociągów na zapłacenie 5-tej grzywny za niewystarczające i zwolnił T-wo od zapłacenia takowej. Wobec tego zerwanie umowy z T-wem wodociągów na mocy skazania T-wa na 5 kar pieniężnych, nie może mieć miejsca. D. 29 kwietnia sąd rozpozna nowe powództwo między miastem a T-wem wodociągów o karę w kw. 300 rb.

— **W sprawie połączenia Bałtyku z morzem Czarnem.** T-wo akcyjne, które zainicyowało sprawę połączenia kanałami morza Czarnego z Bałtykiem przez Dniepr i Dźwinę, wobec wznowionych przez prezydenta miasta, p. Djakowa starań o zwołanie zjazdu osób i przedstawicieli organizacyi zainteresowanych w tej sprawie, nadesłało do kijowskiego zarządu miejskiego szczegółowy plan połączenia.

— **Z T-wa im. Nestora Latopisca.** W niedzielę o g. 7 wieczorem, w 5-tem audytoryum uniwersyteckiem na posiedzeniu członków historycznego T-wa im. Nestora Latopisca odczytane będą referaty: 1) **rzecz. czł.** L. Dobrowolskiej „Horydyszcze przy wsi Pocztowe Wity"; 2) rzecz. czł. N. Storożenki: „Kijowska główna szkoła ludowa" (1 maja 1789 r. — 5 listopada 1809 r).

— **Przyjazd senatora Diediulina.** Wczoraj o g. 7 m. 50 zrana przybył z Petersburga senator M. Diediulin, który na mocy rozkazu Najwyższego dokona rewizyi intendentury w kijowskim i odeskim okręgach wojennych.

Na dworcu kolejowym powitał senatora Diediulina policmajster m. Kijowa von Lang. Z dworca rewizor udał się do hotelu Hładynitka, gdzie będzie mieszkał podczas pobytu w Kijowie.

O godz. 11 przed południem senator Diediulin złożył wizytę generał gubernatorowi kijowskiemu Trepowowi, który go natychmiast rewizytował. Złożyli również wizyty przybyłemu senatorowi: gubernator kijowski szambelan Giers, prokurator izby sądowej Kukuranow i inni wyżsi urzędnicy sądowi i administracyjni.

Wieczorem komisya rewizyjna odbyła naradę w sprawie wyboru lokalu dla kancelaryi oraz w sprawie podziału prac komisyi między poszczególnymi członkami.

Komisya senatora Diediulina składa się z następujących osób: prezes ust-miedwiedyńskiego sądu okręgowego J. Żuk; członek kazańskiej izby sądowej P. Czystiakow, urzędnik do szczególnych zleceń przy ministerstwie spraw wewnętrznych, pełniący obowiązki wicedyrektora departamentu policyi, M. Charłamow; sędzia wojskowy kijowskiego sądu wojenno-okręgowego, gen. major Ignatowicz; ober sekretarz pierwszego i kasacyjnego połączonych departamentów Senatu rządzącego M. Karmin; sędzia śledczy 22 rewiru m. Petersburga W. Sereda; młodszy rewizor moskiewskiej izby obrachunkowej W. Karpowicz; wiceprokuratorzy sądów okręgowych: charkowskiego A. Gromow, kurskiego P. Stokalicz, ekaterynosławskiego J. Nowicki, mitawskiego Trojnicki; rotmistrz A. Boborykin, sekretarz oberprokuratora kasacyjnego departamentu senatu J. Bejer; pom. ober sekretarza I departamentu senatu K. Święcicki; urzędnicy ministerstwa sprawiedliwości: M. Riepiński, J. Mieszczaninow, Szumacher i zaliczony do kancelaryi państwowej K. Stiukow.

— **Zakaz widowisk.** Z powodu nadchodzącego 4 tygodnia postu od dnia jutrzejszego do dn. 28 marca wszelkiego rodzaju widowiska zostaną zawieszone.

— **Nagrody.** Oprócz wyszczególnionych we wczorajszym numerze, król serbski rozdał jeszcze w Kijowie znaczną ilość nagród. Między innymi otrzymali: naczelnik kraju i dowodzący wojskami ordery Orła Białego I stopnia, przewodnicząca kijowskiego Tow. dobrocz., Trepowa, i pom. dowodzącego wojskami, bar. Zalca—ordery Orła Białego 2 stopnia, kurator okręgu naukowego, Złoty Sawy I stopnia, artyści opery kijowskiej: Marya Galwani, Wan Brin, Tichonow, Bosse i antrepener Brykin — medale złote i t. d.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania studenta S. Kunkina przy ul. Karawajowskiej Nr 8 skradziono ubrania za rb. 100. — W domu Nr 35 przy ul. Lwowskiej p. Domaradzkiej skradziono z komody pieniądze. Jednocześnie zniknęła służąca. — Stróżowi cmentarza Bajkowego K. Pogorielyjowi skradziono kufer z rzeczami, wartości 150 rb. — Do mieszkania W. Syczewskiej (ul. Złatoustowska Nr. 44) wtargnęli w nocy złodzieje. Obecność ich jednakże dostrzeżono i jednego—17-letniego Pawła Gerasimczuka, ujęto.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Policya śledcza aresztowała pozbawionych praw Moszka Mirosznika i P. Skomorochowa.—Ujęci zostali Atanazy Krawec i Aweryan Zalimczuk, sprawcy kradzieży u p. R. Dobrzyńskiego przy ul. Lwowskiej Nr. 12.

— DEZERTER. Policya aresztowała zbiegłego z wojska Mykitę Karpała.

— ZABITY ROBOTNIK. W warsztacie stolarskim B. Ginzburga przy ul. Prozorowskiej Nr 7 robotnik Józef Brazyński dostał uderzenie deską w brzuch. Robotnik stracił przytomność i w takim stanie przewieziono go do Aleksandrowskiego szpitala, gdzie po paru godzinach życie zakończył.

— RABUNEK. Około g. 8-ej wieczorem na ul. Żylańskiej ratuś jakiś, idący ołuższy czas za Dorfinową, wyrwał jej z rąk torebkę i uciekł.

— MIŁY MAŁŻONEK. W domu Nr 4 przy Mylnym zaułku włościanin T. Kordenko, pokłóciwszy się z żoną, pobił ją i poranił nożem. Pogotowie opatrzyło poszkodowaną.

— ŚMIERĆ NA ULICY. Na Tołkuczce Padolskiej zmarł nagle nieposiadający określonego zajęcia i mieszkania Hilary Kirjanienko.

— POŻAR. Około godz. 1-ej w nocy wybuchł pożar w posiadłości A. Kapłana przy ul. Poczajowskiej Nr 43. Z niewiadomego powodu zapalił się skład, stąd płomienie bardzo szybko przerzuciły się na oficynę w tymże obejściu. Następnie zapaliła się oficyna w sąsiedniej posiadłości M. Węglińskiego i drzewo w obejściu Faktorowicza przy tejże ulicy Nr 45. Powstała panika nieopisana. Lokatorzy zaledwie zdołali się uratować, kilku odniosło poparzenie. Gaszenie ognia przeciągnęło się do rana. Straty wyniosły 15,000 rb.

— ARESZTOWANIE. Wczoraj policya aresztowała zbiegłego z miejsca zesłania b. konduktora tramwajów kijowskich A. Timofiejewa.

— POŻAR PRZY ULICY PUSZKIŃSKIEJ. — Wczoraj wieczorem wybuchł pożar na strychu domu Nr 31 przy ul. Puszkińskiej, należącego do p. Merkina. Przybyło 4 oddziały straży ogniowej w ciągu pół godziny ugasiły ogień.

— NIESZCZĘSLIWY WYPADEK. Wczoraj w porcie, w składzie drzewa Nordera, podczas układania osunęły się deski i przygniotły robotnika J. Kontiłowa. Pogotowie odwiozło Kontiłowa w stanie b. groźnym do szpitala.

TEATR I MUZYKA.

Teatr Kramskiego.

«Uriel Acosta» — występ R. Żelazowskiego.

Wielki aktor i niemniej wielki teoretyk sceny Coquelin twierdzi, że efekt gry aktorskiej jest wypadkową czterech czynników: talentu, warunków fizycznych, inteligencyi, oraz wykształcenia artystycznego aktora. Pan Roman Żelazowski te wszystkie dane w najwyższym stopniu posiada, bo talent ogromny, głos, jak organy, wrażliwą i ruchliwą maskę, postać atlety, giest i ruch harmonijny, wysoką inteligencyę oraz rzadką u nas a niepospolitą erudycyę z dziedziny estetyki i sztuki wogóle, a sztuki dramatycznej w szczególności.

Gdyby jednak znakomity artysta tymi tylko środkami kreował „Uriela", to stworzyłby może postać wspaniałą, wycyzelowaną po jubilersku w szczegółach, logiczną w każdym calu i imponującą, jako całość, ale zimną. Jak na wymagania, stawiane dla współczesnego dramatu, tak oddana postać Acosty byłaby papierową, nie życiową.

Ale Żelazowski wprowadza na scenę jeszcze jeden moment, nie uznawany przez Coquelin'a, a tym momentem jest żywe odczucie i przejęcie się rolą i sytuacyą odtwarzanej postaci.

Żelazowski na kilka godzin literalnie wchłonął w siebie postać „Uriela", przez kilka godzin żył życiem bohatera tragedyi Gutzkowa, szczerze i głęboko pragnął zreformować ideały swego nieszczęsnego narodu, do którego mimo grożącej mu klątwy pragnął należeć. Żelazowski na scenie kochał matkę i piękną Judytę miłością Uriela, cierpiał i odczuwał upokorzenia i walące się nań nieszczęścia, przez te kilka godzin nie był sobą, był „Urielem Acostą". Grał nerwami, sercem, duszą całą.

I dlatego, choć dramat Gutzkowa już się przeżył, choć Judyt i Urielów dziś już na świecie chyba niema, publiczność z przejęciem i zapartym oddechem śledziła losy nieszczęsnego myśliciela i kochanka, witając i żegnając znakomitego gościa za każdem zapadnięciem kurtyny długim, szczerym i pełnym entuzyazmu oklaskiem.

Otoczenie widocznie usiłowało dostroić się i być godnem wielkiego gościa.

W zupełności cel osiągnęli p. Leśniowska oraz pp. Dąbrowski i Staniewski, tworząc postacie, odpowiadające wybrednym nawet wymaganiom i do drobiazgów godne otoczenia wielkiego artysty.

P. Stella (matka Acosty) robiła wrażenie nie amatorki, ale rutynowanej artystki— tylko trochę za dużo dała patosu.

P. Wojciechowski (Ruwen) był na swojem miejscu, niezłym „de Sylwa" był w pierwszych dwóch aktach p. Pudłowski, później był za mon tonny. **T. M. S.**

Po trzecim akcie „Uriela Acosta" wręczono p. Żelazowskiemu upominek od kijowian w postaci żetonu ze stosownym nadpisem.

Z SĄDÓW.

Potwarz w druku.

Wczoraj dwunasty wydział kijowskiego sądu okręgowego bez udziału sędziów przysięgłych, rozpatrywał sprawę b. wicedyrektora kijowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu, Hilarego Iziumowa, oskarżonego o potwarz w druku.

Sprawa przedstawia się w sposób następujący:

W końcu września roku zeszłego do biura kijowskiego Towarzystwa wzajemnego kredytu przyszedł niejaki Michał Szołomicki, który wobec zgromadzonej publiczności wywołał skandaliczne zajście, zarzucając wicedyrektorowi Towarzystwa Iziumowowi, iż przywłaszczył sobie jego kaucyę w sumie 10 tys. rb.

Dnia 28 września p. Iziumow zamieścił w gazecie «Kijewsk. Myśl» list do redakcyi, w którym zaznaczył, ze p. Szołomicki był rządcą jego majątku, za co otrzymywał 75 rubli miesięcznej pensyi. Pozatem otrzymał on od Szołomickiego 10 tys. rb. tytułem pożyczki, nie zaś jako kaucyę i płacił od tej sumy 200 rb. proc. miesięcznego.

To ostatnie twierdzenie Iziumowa p. Szołomicki uznał za oskarżenie o lichwę, i pociągnął autora listu do odpowiedzialności sądowej o potwarz w druku.

Wczoraj na sądzie okazało się, że obie strony rzeczywiście zawarły u regenta umowę, na mocy której Szołomicki został rządcą majątku Iziumowa z pensyą 275 rb. miesięcznie i złożył mu 10 tys. rb. kaucyi. Jednocześnie jednak świadkowie zeznali, iż pierwiastkowo Szołomicki chciał spisać akt o pożyczce 10 tys. rb. na 24 proc. i dopiero za radą urzędnika z kancelaryi regenta zmieniono treść aktu nazywając pożyczoną sumę kaucyą, procent zaś miesięczny w sumie 200 rb. przedstawiono, jako miesięczną pensyę rządcy, wskutek czego wyniosła ona 2 5 rb.

Po rozpatrzeniu sprawy sąd p. Iziumowa uniewinnił.

Sprawy polityczne.

Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrywała sprawę profesora kijowskiego instytutu politechnicznego Aleksandra Ruzskiego, oskarżonego z 2 cz. art. 132 nowego **kodeksu** — o przechowywanie wydawnictw nielegalnych, które wykryto podczas rewizyi dokonanej w roku zeszłym w jego mieszkaniu w domu pod Nr 36 przy ul. W. Podwalnej.

Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych.

Izba skazała p. Ruzskiego na 1 miesiąc fortecy.

Tenże komplet izby sądowej rozpatrzył wczoraj sprawę Romana Demianczuka, oskarżonego z 2 cz. 103 art. now. kodeksu karnego (obraza Majestatu). Skazano go na 1 miesiąc fortecy.

Sprawa prasowa.

Wczoraj kijowska izba sądowa rozpatrywała sprawę redaktora gazety «Kijewskaja Poczta» Michała Grygoryewa i współpracownika tejże gazety Aleksandra Sołodowa, oskarżonych z artykułu 129 nowego kodeksu karnego za umieszczenie w Nr 159 wzmiankowanej gazety artykułu pod tytułem «List otwarty Nr 2» podpisanego pseudonimem «Falstaf».

Izba sądowa uniewinniła obu oskarżonych.

KRONIKA POLSKA.

— **Ku czci Chopina.** W paryskim dzienniku „Le Figaro" z dn. 16 marca r. b. znajdujemy list, który nadesłał p. Paolo Litta, dyrektor koncertów p. n. „Libera Estetica" z Florencyi, w sprawie umieszczenia odpowiedniego napisu na domu w Paryżu, w którym umarł Chopin.

List ten brzmi, jak następuje:

„Przeczytałem doskonały artykuł o Chopinie, który ukazał się w dodatku literackim „Figara".

Czytając ostatnie wiersze tej wzruszającej biografii, dowiedziałem się, że znakomity poeta fortepianu zmarł w domu pod nr 12 na placu Vendome.

Udałem się w pielgrzymce do domu, gdzie Chopin wydał ostatnie tchnienie i przekonałem, że niema tam ani tablicy pamiątkowej, ani napisu nawet.

Czy nie sądzi sz. Redakcya, że w stuletnią rocznicę urodzin Chopina, umieszczenie jakiegoś napisu byłoby rzeczą odpowiednią?

Możeby sz. Redakcya mogła pobudzić do podobnej inicyatywy osoby, które się zajmują tego rodzaju sprawami — muzycy i wielbiciele Chopina byliby za to wdzięczni z całego serca".

— **Pielgrzymka do Czerwińska.** W celu uczczenia 500-tnej rocznicy bytności króla Władysława Jagiełły w kościele w Czerwińsku, odbędzie się w tymże kościele całodzienna uroczystość w święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, przypadające w dniu 4-ym kwietnia n. s. Spodziewany jest tam liczny zjazd duchowieństwa i wiernych z okolic. W dn. 3-im kwietnia wyruszyć ma też z Warszawy kompania do Czerwińska parostatkami w godzinach: 7-ej, 8-ej, $8^1/_2$ i 9-ej zrana.

Na intencyę kompanii warszawskiej proboszcz miejscowy, ks. Eugeniusz Gruberski, odprawić ma solenną wotywę przed ołtarzem Matki Boskiej, o godz. 8-ej, zrana w dzień uroczystości Zwiastowania Matki Boskiej, oraz rozdawać będzie pielgrzymom pamiątkowe medaliki z wyobrażeniem Matki Boskiej z jednej strony, a z drugiej klasztoru czerwińskiego.

Powrót do Warszawy nastąpić ma również parostatkami w poniedziałek wieczorem.

— **Z sanatoryum Dłuskiego.** W dniu 14 b. m. odbyło się w Krakowie posiedzenie członków rady nadzorczej stowarzyszenia—«Sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem». Obecni byli prezes rady nadzorczej — radca dworu prof. Bolesław Wicherkiewicz, prokurent banku hypotecznego—p. Kazimierz Czapelski, prof. d-r Kazimierz Kostanecki, teraźniejszy ordynat — Franciszek Potocki, d-r Józef Surzycki, dyrektor i lekarz naczelny sanatoryum — d-r Kazimierz Dłuski, wreszcie prezes komisyi rewizyjnej sanatoryum—dyrektor banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu p. Mieczysław Sędzimir. Po sprawozdaniu dyrektora, które wykazało znaczny rozwój zakładu, cieszącego się coraz większym uznaniem lekarzy i frekwencyą pacyentów, oraz bardzo dodatnimi wynikami leczniczymi,— p. Mieczysław Sędzimir referował sprawozdanie komisyi rewizyjnej, co rok kontrolującej czynności zarządu sanatoryum. Sprawozdanie za rok 1909 oświetliło bardzo dodatnio ogólne prowadzenie i gospodarkę zakładu, zwłaszcza w zakresie świeżo dokonanych wewnętrznych przeróbek, które dały zakładowi nowe, artystycznie dekorowano salony, oraz obszerniejsze i odpowiedniejsze pomieszczenie dla urządzeń lekarskich: urządzono nowe laboratoryum chemiczno-bakteryologiczne, oraz maszynowe mycie i steryliżacyę całego naczynia. W dalszym ciągu obradowano nad szczegółami zamknięcia rachunkowego za rok 1909, który po raz pierwszy — wykazał czysty zysk. Bilans zatwierdzono i uchwalono przedłożyć walnemu zgromadzeniu, aby zysk ten przeznaczyło do wypłacenia udziałowcom dywidendy w wysokości 4% od włożonego kapitału. Po zatwierdzeniu budżetu na rok 1910 rada nadzorcza wyraziła gorące uznanie dla obojga pp. d-rów Kazimierza i Bronisławy Dłuskich za ich gorliwą i konsekwentną pracę dla dobra zakładu, który potrafili postawić i utrzymywać na wysokim poziomie zarówno pod względem gospodarczym, jak i leczniczym, wskutek czego spełnia on chlubnie swoje zadanie i przynosi doniosłe korzyści polskiemu społeczeństwu.

Ostatnie wiadomości.

Gotowość armii austro-węgierskiej. Wiedeńskie pismo „Zeit" donosi, że trzy ministerstwa wojny państwa Austryackiego, ministerstwo wspólne, oraz ministerstwa austryackie i węgierskie obrony narodowej rozesłały do dowódców korpusów okólnik, polecający poddać drobiazgowemu egzaminowi wszystkich generałów i oficerów głównego sztabu, ni zupełnie zdolnych do ciężkiej wojskowej służby. W razie, gdyby dowódcy osądzili, że niektórzy z nich nie posiadają „dostatecznych stopni przytomności umysłu i wytrzymałości fizycznej, mają wydać im rozkaz natychmiastowego podania się do dymisyi". Oficerowie armii terytoryalnej zmuszeni będą zgodzić się na analogiczną rewizyę.

Zarządzenie to dodane zostało do innych analogicznych postanowień z ostatnich czasów, przedsiębranych celem zreformowania wojska i powierzanie go li tylko dowódcom, zdolnym do zniesienia maksimum wysiłków.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Rewizya w Warszawie.

Warszawa. — Senator Neuhardt zapomocą prasy uprasza osoby prywatne, aby udzielały komisyi rewizyjnej materyałów, któreby rzuciły światło na działalność lombardu miejskiego.

Warszawa. — Rewizya teatrów warszawskich zbliża się ku końcowi; następnie komisya senatora Neuhardta przystąpi do rewizyi wydziału więziennego i zarządu wzajemnych ubezpieczeń od ognia.

Pożar w pociągu.

Warszawa. — W pociągu kolei Nadwiślańskiej pod stacyą Olkusz wszczął się pożar. Wśród pasażerów wynikła panika, wiele osób zostało rannych.

Ziemstwa w gub. zachodnich.

Petersburg. — Komisya, rozpatrująca projekt wprowadzenia ziemstw w 9 guberniach zachodnich uchwaliła, iż listy wyborców według narodowości sporządzają zarządy ziemskie; wniosek, aby wyborcy sami określali swą narodowość, został odrzucony.

Ferye Wielkanocne.

Petersburg.— Wielkanocne ferye Dumy Państwowej zaczną się 14 kwietnia; pierwsze posiedzenie po świętach wyznaczono na 26 kwietnia.

Projekt finlandzki.

Helsingfors. — Starofin Saarikoski oświadczył w senacie, że chociaż przeciwko projektowi można powiedzieć wiele, senat obowiązany jest zastosować się do rozkazu.

Z polecenia senatu Saarikoski niezwłocznie przesłał projekt Swinchuwudowi. Wieczorem dnia dzisiejszego sejm przystąpi do rozpatrywania projektu. Posłowie zdradzają przygnębienie. Niektórzy z nich proponują, aby sejm uchwalił kontrprojekt o rozszerzeniu praw sejmu, zwłaszcza budżetowych. Wniosek swój motywują oni tem, że reakcya z czasem przeminie, decyzya zaś, powzięta przez naród finlandzki w chwili, gdy spadają nań najcięższe doświadczenia, zachowa swą moc; w każdym bądź razie zrzeczenie się swych praw historycznych jest absolutnie niemożliwe.

Petersburg. — Koło Polskie odstępuje miejsce swoje w komisyi, wyznaczonej do rozpatrzenia projektu finlandzkiego, przedstawicielowi frakcyi kadetów.

Nominacya Neuhardta.

Petersburg.— Senator Neuhardt, który dokonywa obecnie rewizyi w Królestwie Polskiem, zostanie mianowany członkiem Rady Państwa.

Granica osiadłości.

Petersburg.—Pod projektem w sprawie zmienienia granicy osiadłości żydów Niselewicz zebrał 50 podpisów, postępowców i październikowców.

Rezygnacya Meyendorfa.

Petersburg. — Meyendorf zawiadomił prezydyum Dumy, iż składa mandat poselski z powodu wynikłej między nim i październikowcami różnicy zdań w poglądzie na projekt finlandzki, który poseł uważa za niezgodny z prawem. Deputacya październikowców namawiała go do cofnięcia swej decyzyi. Meyendorf obiecał, iż jeszcze zastanowi się nad tem.

Wysiedlenie żydów.

Charków. — Z rozporządzenia administracyi wysiedlono wielu rzemieślników — żydów.

Różne.

Petersburg.—Mienszykow oświadcza, że umiarkowani, popierając Guczkowa, okazali się ukrytymi październikowcami.

Petersburg. — Prezes związku walki z rewolucyą, oskarżony o fałszerstwa i oszustwa, skazany został na miesiąc aresztu. Przysięgli uznali, iż popełnił on powyższe przestępstwa wskutek lekkomyślności.

Przychylając się do żądania prokuratora, sąd usunął jednego z sędziów przysięgłych, który podczas rozpraw sądowych czytał książkę.

Petersburg.—Sąd skazał niejakiego Płatonowa na 3 lata więzienia za uchylenie się od pełnienia powinności wojskowej. Płatonow na sądzie oświadczył, iż służyć w wojsku nie może ze względu na przykazanie: „Nie zabijaj".

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dn. 18 marca.

Przewodniczy *Akimow*.

Na porządku dziennym dalszy ciąg dyskusyi w sprawie ukazu z dnia 9 listopada.

Krasowski 2 w 1 i pół godzinnem przemówieniu uzasadnia pierwsze 8 artykułów projektu prawa.

Pierwszy referent *Stiszyński*, w charakterze przedstawiciela 9 członków komisyi dowodzi, iż pierwsze 8 artykułów projektu nie tylko logicznie nie wiążą się z następnymi artykułami, lecz nawet znajdują się w sprzeczności z podstawowemi zasadami projektu prawa.

Przeciwnik gminnego władania ziemią Szebeko—twierdzi, iż 50 proc. włościan rosyjskich, dzięki takiemu ustrojowi, jest pozbawionych w zimie zboża i drzewa. Mówca porównywa wieś rosyjską z wsią zachodnio-europejską i polską, gdzie, dzięki własności indywidualnej, włościanin nigdy nie zna głodu i chłodu.

Petersburg — Naczelnik turkestańskiego zarządu rolnictwa i majątków państwowych, Piltz, został mianowany p. o. gubernatora mohylowskiego.

Petersburg. — Główny sąd wojenny pozostawił bez skutku skargę kasacyjną 10 intendentów kazańskich skazanych za łapownictwo przez kazański sąd wojenny na roty aresztanckie od 1 do 3 lat i zapłacenie komitetowi niesienia pomocy rannym żołnierzom różnych sum od 970 rb. do 38,000 rubli.

Petersburg.—Konwent seniorów postanowił po rozpatrzeniu preliminarza zacząć rozpatrywanie projektu prawa o reformie sądów miejscowych i projektu prawa o zabudowaniach.

Po rozpatrzeniu interpelacyi o sposobie stosowania art. 96 praw zasadniczych, postanowiono rozpatrzeć interpelacyę o nieprawnych działaniach policyi wiackiej podczas ściągania podatków.

Ryga. — Zrana widziano tu balon szybujący w kierunku półn.-zach. Przypuszczalnie jest to balon zbudowany staraniem gazety „Daily Graphic" w celu podróży do Rosyi.

Perm. — Rada miejska postanowiła powierzyć budowę tramwajów, kanalizacyi i wodociągów w Permi kapitalistom angielskim.

Kiszyniów. — Zrana król serbski przybył do Bender, skąd udał się do Reni. Na dworcu kolejowym powitały króla deputacye od miast: Kiszyniowa, Bender i Reni.

Zjazd szlachty.

Petersburg.—Na onegdajszem posiedzeniu zjazdu szlacheckiego, po wysłuchaniu referatu Korewy o sprawie finlandzkiej, przyjęta została rezolucya, wyrażająca niezmienne przekonanie, że wkrótce do uznania Monarszego przedstawiony zostanie projekt odpowiadający godności i korzyściom państwa rosyjskiego, nierozdzielną część którego stanowi Finlandya. Projekt ten raz na zawsze położy kres wszystkim uroszczeniom finlandzkim do wyłączności państwowej. Zjazd również wyraził życzenie jaknajrychlejszego przywrócenia Rosyi gubernii wyborskiej.

Wrocław. — W domu przy ulicy „Einbaum-strasse" nastąpił wieczorem silny wybuch gazu. Siła wybuchowa była tak wielka, że zburzyła dom; drzwi, wylatując z zawias, zmiażdżyły głowę jednemu z przechodniów. Z pod gruzów wydobyto 8 osób zabitych lub ciężko rannych.

Ateny.—Komitet ligi wojskowej podpisał protokół, który kategorycznie obwieszcza rozwiązanie ligi i zwolnienie członków od obowiązków, ciążących na nich wskutek dania słowa honoru dnia 15 sierpnia 1909 r.

Tabris.—Dla pokrycia zaciąganej pożyczki wewnętrznej polecono znaglić dziesięciu kupców do złożenia po 50 tys. tumanów i piętnastu kupców po 5 tys. tumanów. Postanowiono również zmusić przemocą drobnych kramarzy i innych obywateli Tabrisu do złożenia pewnej kwoty pieniężnej. Kupcy zgadzają się dostarczyć żądanych pieniędzy pod warunkiem przyznania im prawa kontroli i zapewnienia, że złożona kwota zużytkowana będzie na zaspokojenie potrzeb Azerbeidżanu. Ten ostatni warunek maskuje formalną odmowę. Wobec braku zaufania do rządu projekt zaciągnięcia pożyczki wewnętrznej nie ma widoków powodzenia. Wojska w tych dniach udają się do Ardebilu.

Teheran. — Zmarł Assif-ed Doule, niedawno mianowany generał - gubernatorem Chorastanu. Wystrzałem z broni palnej odebrał sobie życie chadżi Izmael-aga, eks-dzierżawca mennicy. Chadżi Izmael-aga schronił się do bestu misyi rosyjskiej.

Ambasador niemiecki przedstawił ministrowi spraw zagranicznych — Ruete'go, agenta banku niemieckiego.

Saloniki.—16 marca na granicy turecko-czarnogórskiej mieszkańcy wsi czarnogórskiej, „Winicka", z niewyjaśnionych powodów napadli na sąsiedni posterunek turecki. Wymiana strzałów trwała 2 godziny.

Konstantynopol.—Ludność grecka przygotowuje się do uroczystego powitania króla greckiego.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—o:o—

(Telegram specyalny).

Rybińsk. — Żyto w nat. 117 119 zoł. 8 rb 75 — 8 rb. 85 kop., owies niinowy 4 rb. 20 — 4 rb. 30 kop., kamski 4 rb. — 4 rb 10 kop, kasza 11 rb. 10 — 11 rb. 15 kop., groch 8 rb. 80 — 8 rb. 90 kop., mąka żytnia 9 rb. 50 — 9 rb. 75 kop., i 9 rb. 30 — 9 rb. 40 kop., pszenica 11 rb. — 11 rb. 25 kop.

Samara. — Pszenica 1 rb. — 1 rb. 16 kop., żyto 1 rb. — 1 rb. 05 kop, owies 78 kop.

Odesa. — Pszenica 1 rb. 21 k., żyto 85 k., owies 73 kop., jęczmień 73 kop, kukurydza 78 kop.

Jelec. — Pszenica 1 rb 11 kop., żyto 82 kop., owies targowy 53 kop., folwarczny 62 kop.

Czelabińsk. — Pszenica w nat. 135 zoł. 96 — 98 kop., żyto 80 — 83 kop., owies 58 — 63 kop.

Berlin. — Pszenica $224^3/_4$ mar. i $223^1/_4$ mar., żyto $163^1/_2$ mar., i $168^1/_4$ mar., owies $158^1/_2$ mar., i $162^1/_2$ mar., jęczmień 129 - 134 mar.

Petersburg.—Giełda holenderska— pszenica 1 rb. 26 kop., żyto w naturze 118—120 zoł. 99 kop. — 1 rb. 1 kop., owies zwykły 68 kop., wiacki 67 kop., zamoskiewski 76 kop, groch 56 kop., kasza 1 rb. 17 kop., siemię lniane 2 rb. 33 kop.

Czystopol. — Żyto w naturze 116 — 120 zoł. 80—81 kop, owies w nat. 76—80 zoł. 52 — 53 kop., mąka żytnia 8 rb. 10 kop., gryka 70— 73 kop., groch 70—75 kop.

Ryga. — Pszenica 1 rb. $27^1/_2$ kop., żyto 1 rb. 2 kop. 1 rb. 3 kop., owies 78 — 79 kop., makuchy lniane 1 rb. 10 kop. — 1 rb. 12 kop.

Hamburg. — Pszenica 225 mar., żyto 128 mar., jęczmień 110,50 mar., owies 158—172 mar.

Giełda Petersburska.

Dn 18 marca 1910 r.

4% Państwowa renta	$96^3/_8$
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	—
5% pożyczk. prem. 1864 r.	$453^1/_2$ - 455
5% „ „ 1866 r.	$347^1/_2$
5% obl. prem. Szlach Banku	332
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	447
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	501
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	421
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	$127^1/_2$
„ Bransk. Relsk. Fab.	$115^1/_2$
„ Putiłowsk.	$124^1/_2$
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	—
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	128
„ Petersb. Prywat. i Komm.	—
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	77
„ 2 go „ „ „	—
„ „Hartman"	221
5% pożyczka 1905 r.	$102^3/_4$
5% „ 1906 r.	$102^7/_8$
% świadectwa włościańskie	$98^3/_8$
5% pożyczka 1908 r.	$102^7/_8$
$4^1/_2$% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi dość mocne; z papierami hipotecznymi ospałe; z premiówkami słabe; z papierami dywidendowymi spokojne z tendencyą ku zniżce.

Z prasy rosyjskiej.

„Rossija“ oburzyła się na artykuł, zamieszczony niedawno w „Dzienniku Petersburskim“ p. t. „Bezprawne położenie księży“ i na artykuł w tejże sprawie, zamieszczony w „Gońcu“. (Artykuł „Dziennika Petersburskiego“ był cytowany w „Dzienniku“), odpowiada nań po swojemu i pisze:

«Według praw obowiązujących w tych wypadkach, gdy działalność duchownego katolickiego okaże się szkodliwą dla porządku państwowego lub pokojowego biegu życia religijnego wśród ludności miejscowej, ministrowi spraw wewnętrznych przysługuje prawo zawiadomienia o tem odpowiedniego zwierzchnika dyecezyi w celu przedsięwzięcia z jego strony odpowiednich środków celem położenia kresu szkodliwej działalności takiej osoby. Jeśli biskup nie przedsięweźmie odpowiednich środków lub powzięte środki będą uznane przez ministra spraw wewnętrznych za niedostateczne, to minister donosi o uwolnieniu pomienionego duchownego władzy dyecezyalnej, która obowiązana jest wydać odnośne rozporządzenie. Lecz kiedyż jest stosowany ten artykuł? Tylko wówczas, gdy księża wstępują na drogę walki antypaństwowej i przejawiają działalność, która nie może być tolerowana z punktu widzenia elementarnych żądań porządku państwowego».

Następnie „Rossija“ twierdzi, że nałożenie kary dyscyplinarnej poprzedza zawsze formalne śledztwo, i pisze:

«Gubernatorom zalecono w każdym poszczególnym wypadku przedsiębrać wszelkie środki ku temu, by materyały śledcze, przedstawiane do ministerstwa, były jak najbardziej wyczerpujące, oraz by nie wszczynano sprawy przeciwko księżom w tych wypadkach, kiedy dowody, stwierdzające inkryminowane im występki, są nieco chwiejne. Ministerstwo zarazem zawiadomiło gubernatorów, że uważa ono za konieczne, by śledztwo dokonywane było w całym zakresie, by dokonywano zarazem oględzin na miejscu i gromadzono cały konieczny materyał, który powinien również zawierać rozbiór krytyczny danych i umotywowaną opinię władzy miejscowej. Od oskarżonego księdza ministerstwo żąda zawsze wyjaśnień, władza dyecezyalna daje swoją opinię o tych wyjaśnieniach i wówczas dopiero minister rozstrzyga kwestyę, czy odnośny artykuł prawa ma być zastosowany».

Po daniu tych pięknie brzmiących wyjaśnień, „Rossija“ twierdzi, że księżom nie dzieje się żadna krzywda i że rząd występuje, jedynie broniąc się przed ich działalnością wrogą, i pisze:

«Nie trudno domyśleć się, co jest istotnym celem wystąpień pomienionych wydawnictw: chcieli oni postawić na porządku dziennym kwestyę zamiany istniejącego prawa takiem, które pozbawiałoby władzę państwową wszelkiej możności walczenia przeciwko księżom, wypowiadającym wojnę porządkowi państwowemu».

Jednem słowem, wszystkiemu winna „intryga polska“, której „Rossija“ wszędzie upatruje.

„Nowoje Wremia“ cieszy się z powodu projektu porządku stanowienia praw dla Finlandyi, i wypowiada następujące wizye:

«Dzień [illegible] marca 1910 roku będzie pamiętnym dniem w historyi stosunków rosyjsko-finlandzkich, która w projekcie, ułożonym przez Charitonowa i Radę ministrów, postawiona została na odpowiednim gruncie. Od Dumy Państwowej i Rady Państwa zależy obecnie ustanowienie trwalszego zbliżenia Finlandyi z innemi częściami państwa rosyjskiego, na gruncie wspólnego prawodawstwa, mającego na celu ochronę interesów państwowych niepodzielnej Rosyi. Niema wątpliwości, że okażą się chimerą wszystkie te strachy, jakimi zatrważają naród fiński mechelińczycy. Finlandyi, tej niepodzielnej części państwa rosyjskiego, pozostanie autonomia w sprawach wewnętrznych, daleko szersza, niż ta, jaką posiadają: Bawarya, Saksonia, Baden i inne państwa Niemiec, gdzie panują dynastye starsze, niż ród Hohenzollernów.

«Niepodobna oczywiście przeczyć, że niesprawiedliwym przywilejom Finlandyi będzie położony koniec i można jedynie ubolewać, że nie nastąpiło to wcześniej».

„Rusk. Wied.“ zestawiają liczbę głosów, podawanych przy wyborach prezydentów do Dumy, w ciągu trzyletniego jej istnienia i dochodzą do następujących wniosków:

«Liczba uczestników głosowania zmniejsza się przy każdych wyborach: w roku 1907 brało w nich udział 389 osób, w roku 1908—350, w roku 1909—305 i w roku 1910—289. Cyfry te świadczą, że z każdym rokiem coraz większa część Dumy uważa za niemożliwe brać na siebie choć w części odpowiedzialność za ogólny przebieg pracy i uchyla się dlatego od udziału w wyborach prezydenta. Oprócz tego wśród uczestników głosowania panuje co raz mniejsza jednomyślność. W roku 1907 Chomiakow był wybrany prawie jednogłośnie, otrzymał on 371 białych gałek i tylko 9 czarnych. Guczkow zaś otrzymał 63 czarnych gałek na 289 głosujących posłów».

(m).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Gł. zarząd więzienny polecił zatrudniać pracą fizyczną tak kryminalnych, jak politycznych przestępców, o ile ci ostatni wyrażą swą chęć.

⊙ Dnia 14 b. m. gen. Dumbadze poddał się w Odesie szczegółowym oględzinom lekarskim, celem ustalenia, o ile ucierpiał on na zdrowiu w następstwie ran, spowodowanych przez rzucenie bomby przed kilku laty.

Cel tych oględzin pozostaje w głębokiej tajemnicy. Według jednej wersyi gen. Dumbadze ma wszcząć starania w ministeryum spraw wewnętrznych o wyznaczenie mu pensyi z funduszu milionowego, wyasygnowanego przez Dumę Państwową. Według innej wersyi, gen. Dumbadze liczy na wsparcie z Aleksandrowskiego komitetu dla rannych.

Lekarze uznali stan zdrowia gen. Dumbadze za mocno niezadawalający.

⊙ Ministeryum spraw wewnętrznych poleciło aby odpisy wydawanych przez gubernatorów postanowień obowiązujących były przesyłane ministrowi. Rozporządzenie to jest wynikiem szeregu skarg osób prywatnych na niestosowność przepisów, za pomocą których na ludność nakładane są nowe podatki i obciążenia natury finansowej.

⊙ W kuluarach Dumy mówią, że Stołypin na naradzie ministrów prosił radę, żeby ministrowie unikali wszelkich konfliktów z Dumą.

⊙ Gaz. «Birżewyja Wiedomosti» donosi z Wilna, jakoby na kolejach miejscowych notowane były wypadki, iż za biletami bezpłatnemi klasy I, oddanemi do rozporządzenia wydziału «ochrany» przez ministeryum spraw wewnętrznych, podróżowali bankierzy, ich rodziny i inni zamożni ludzie.

Spodziewano jest w związku z tem wykrycie poważnych nadużyć z podobnymi biletami.

Wskazują też na konieczność surowej kontroli i rewizyi.

⊙ Frakcya socyal-demokratów wnosi interpelacyę do min. spraw wewn. z powodu nielegalnego wydalenia prezydyum wiecu w instytucie elektrotechnicznym.

⊙ Na ogólnem zebraniu biura prasy parlamentarnej dn. 14 b. m. zdecydowano większością głosów nie uczestniczyć w zjeździe literatów i publicystów. Motywów w rezolucyi nie podano, chodzi jednak o to, że min. spraw wewnętrznych pozwoliło na zjazd pod warunkiem nieomawiania prawnego położenia prasy.

⊙ Grupa posłów złożyła w tych dniach interpelacyę do namiestnika Kaukazu w sprawie gwałtów dokonywanych przez wojska, wysłane dla schwytania rozbójników w kraju Inguszów i Czeczeńców. Interpelacya opiera się na bogatym materyale faktycznym.

⊙ Październikowcy nie mogą się zgodzić obecnie na wybór nowego przywódcy na miejsce Guczkowa. Wobec wielkiej różnicy zdań postanowiono nawet pozostawić frakcyę bez szefa. Ta ostatnia jednak uchwała okazała się w zasadzie niemożliwą, gdyż ogół przypuszczałby bezwzględnie, że na stanowisku przywódcy stoi w dalszym ciągu Guczkow, świeżo wybrany prezesem Dumy. Na ostatniem posiedzeniu frakcyjnem Rodzianko oświadczył, że o ile na przywódcę wybrany by został von Anrep, wówczas on występuje stanowczo z partyi.

Kuryerek Odeski.

Zamknięcie Domu Polskiego w Odesie. Najaktualniejszą sprawą kolonii polskiej w Odesie jest fakt dokonany: zamknięcie Domu Polskiego.

Przed 10 dniami T-wo łotewskie, T-wo Jedności Słowiańskiej i Dom Polski otrzymały awizacye urzędu gubernialnego o regestracyi stowarzyszeń, z oznajmieniem, iż dnia 11 marca odbędą się debaty w sprawie zamknięcia Stowarzyszeń.

Każde ze Stowarzyszeń wysłało deputacyę dla obrony swych praw.

Jak się okazało z dyskusyi, której przewodniczył były generał-gub. Tołmaczew, powodem zamknięcia Stowarzyszeń jest ich ustawa, która za cel działalności uważa działalność kulturalną.

Tak np. § 1 ustawy Domu Pol. powiada, iż Stowarzyszenie ma na celu współdziałanie rozwojowi kulturalnemu najszerszych warstw ludności polskiej w Odesie.

Zgodnie z cyrkularzem Stołypina, interpretującym Ukaz Senatu w sprawie kijowskiej „Oświaty“, rozwój kultury polskiej uszczupla prawa „ludności rdzennej“, a więc ustawa podobna musi być skasowana.

To też Dom Polski został zamknięty!

Nie wiemy, czy członkowie deputacyi (o ile można sądzić z wieści prywatnych, gdyż żadne sprawozdanie składane nie było) wyczerpali wszystkie argumenty *pro*. W swoim czasie bowiem, przy otwieraniu „Domu Pol.“, ustawa tegoż trzykrotnie była korygowana i jeździła do Petersburga dla korekty ostatecznej. Dopiero po długiej wymianie poglądów z władzami centralnemi, nastąpiło zatwierdzenie ustawy i zapisanie Domu Pol. w poczet stowarzyszeń, te też obecnie byłoby na czasie wspomnieć o motywach władzy centralnej, która wówczas zezwoliła na otwarcie Stowarzyszenia. Nadto Dom Polski ustawy swej dotąd nie spożytkował: ani szkoły niedzielnej lub wieczornej, ani kursów naukowych nie otwierał, a więc w ostateczności wykreślenie inkryminowanego § ustawy mogłoby znakomicie zadośćuczynić wymaganiom komisyi.

Tego argumentu użyło T-wo Jedności Słowiańskiej zgadzając się na przekształcenie ustawy, to też co do niego decyzyę odłożono, zaś Dom Polski i T-wo łotewskie zamknięto.

Obecnie już podjęto starania o uzyskanie pozwolenia na otwarcie „klubu rzemieślniczego i robotniczego polskiego“, jest nadzieja, że pozwolenie — podobnie jak i na klub ukraiński — zostanie udzielone.

Tak więc zamiast Stowarzyszenia oświatowego będziemy mieli klub. Życie klubowe, które u nas zakwitło, nie znajdzie przeszkód. Za to nawet o hasłach jawnej pracy oświatowej będziemy musieli zapomnieć!

Wzloty Jefimowa wysunęły Odesę na czoło żeglarstwa rosyjskiego. Wobec 20 tys. tłumu Jefimow podnosił się, krążył, spuszczał się na ziemię i znowu bujał, unosząc ze sobą bankiera Ksidyasa, to znowu prezesa klubu p. Anatra. Pan Ksidyas, dzieląc się wrażeniami napowietrznemi z reporterem, naiwnie wyspowiadał się, iż pierwszą myślą, gdy się oderwał od ziemi, było: «a jednak wcale dobry zarobek da ten seans»... Grono studentów zakupiło aeroplan na własność Jefimowa uwieńczono wieńcem laurowym. Kinematograf już ukazuje jego wzloty. Przejechawszy na automobilu jakiegoś przechodnia, syt laurów i chwały Jefimow wyjechał ekspresem na nowo wzloty do Nicei!

O koniu użytkowym.

Podając w № 53 Szanownego Dziennika (z d. 25 lutego r. b.) kilka myśli w sprawie „nagradzania koni i bydła na wystawach rolniczych“, potrąciłem i sprawę hodowli.

P. Nina Ślepowron-Spasowiczówna w № 63 „Dziennika“, podnosząc wskazany przezemnie projekt *wychowu własnego gatunku koni drogą umiejętnej selekcyi*, jednocześnie zarzuca mi *nawoływanie do wprowadzenia i hodowli koni ciężkich*. Ani jednego, ani drugiego projektu nie uznałem za jedyny, zachęcając tylko do poważnego badania.

Walcząc przeciwko jakiejkolwiek cięższej rasie koni, a zachęcając wyłącznie *do hodowli, któraby nam wróciła dawnego naszego konia*, Szanowna Oponentka przytacza Shire'y i Clyde'y, dowodząc, że są one zbyt powolne i ciężkie dla naszych pól i zasp śnieżnych. Przecież pisałem wyraźnie: „dziś przeważnie potrzebujemy *silnego konia roboczego o możliwie posuwistym chodzie*“ i za *przykład* podawałem konia duńskiego, który *musi przed ekspertyzą* wykazać szybkość 4 kilometrów w ciągu 18 minut (około 13 wiorst na godzinę) w wozie, ważącym wraz z ładunkiem przeszło 30 pudów (500 kil). Czyż można takiego konia nazwać ciężkim i twierdzić, że dążę do wołowego pośpiechu w robocie? Nasze dobre fornalskie konie *w parze*, a więc z połową ciężaru, zaledwie potrafią iść tak szybko. Co do roli grząskiej i zasp śnieżnych, przecież nie możemy twierdzić, że tylko Ruś posiada ciężkie błota i zaspy. Ciężkie gliny w wielu okolicach i krajach, a zaspy śnieżne i w Danii, i w Szwecyi, a szczególniej w Finlandyi, wywożącej mnóstwo drzewa ze swych lasów, utrudniają transporty, a jednak wszyscy niemal gospodarze rolni dążą do koni większych i silniejszych.

Przytoczę tu pewne obserwacye, które mi się zdarzyło zrobić przed kilkunastu laty. Widziałem w Paryżu wielką skrzynię na dwóch wysokich kołach, ciągnioną przez trzy ogromne perszerony, kierowane przez jednego furmana. Zanotowałem ciężar ładunku, którego nie cytuję, nie pamiętając dokładnie. Wkrótce potem obserwowałem w Petersburgu szeregi wozów ładownych, ciągnionych przez średnie (3—4 werszkowe) konie rosyjskie. Zapytałem o wagę ładunku. I cóż się okazało? Ładunek dwukołowej skrzyni paryskiej ciągnęło nad Newą 6 koni z sześciu furmanami, na 6 wozach o 24 kołach.—Na Litwie widziałem dwa wózki jednokonne, wyprawiane do kolei o 60 wiorst, z koszami i walizkami, ważącymi tylko 14 pudów, ponieważ tych marnych 14 pudów bagażu nie można było na jednym wózku zmieścić.—I dlaczego to? Bo w Paryżu *rachują*, a my jeszcze wzdychamy do konia lekkiego fornalskiego, na którymby można było i z chartami pohasać, i po błocie kłusa pędzić i 140 wiorst jednego dnia bryczką zrobić.—Zapominamy tylko, że u nas koń 10-letni uważany już jest za starego, a wiele z nich już przed tą starością ma dychawicę lub tak zerwane nogi, że sprzedaje się je po 25 rb. za sztukę.

Rząd francuski hodował i protegował wyścigowce. A co na to odpowiedziały towarzystwa i spółki rolnicze? Coraz mniej hodują reproduktorów gorącokrwistych, a coraz więcej ciężkich. Aksyomat niemożności krzyżowania zwalczają przecież zwycięzko rachunkowi anglicy, wytwarzając nową rasę hunterów i nie zaniedbując bardzo ciężkich. Gdyby karmienie tych ciężkich miało *dwa razy* więcej kosztować i praca ich była *dwa razy* powolniejszą, jak utrzymuje szanowna p. N. Spasowiczówna—zapewne anglicy oddawnaby już używali do pługów wyłącznie swych wyścigowców lub arabów.

Jeszcze słówko o selekcyi własnych koni. Na Litwie oddawna zajęto się udoskonaleniem żmujdzkiej rasy dzielnych, małych koników. I cóż się okazało? Koniki *milutkie*, żwawe, stosunkowo silne i wytrwałe, ale..... hodowla się nie opłaca, bo dla wykształcenia zdrowych egzemplarzy należy młodzieży dawać sporo owsa, matki oszczędzać, a przy sprzedaży za 4-letniego dobrego konia otrzymuje się 100 do 150 rubli, kiedy za półzimnokrwistego z łatwością 200 do 300 rb. z powodu sąsiedztwa Prus można otrzymać. Selekcya byłaby może dobrą drogą do otrzymania użytkowego konia, ale do tego trzeba bardzo wielu lat, wielkiej solidarności, bardzo wielkiej ofiarności lub *wielkich zasiłków rządowych, umiejętnie kierowanych*. Czy na to liczyć możemy? Trudno się łudzić. Czy możemy rolnikowi powiedzieć: hodujcie żwawe, lekkie koniki, nie szczędząc czasu i kosztów na selekcyę, a za 40 lat będą wnuki wasze zbierały owoce, *jeżeli próba się uda*.

Więc wybierając łatwiejszą i prędszą drogę, *badajmy* pracę lżejszego typu ardenów duńskich, szwedzkich, a nawet pół-Clydesdalów, pół-Clewelandów i innych hodowanych stale w niektorych gospodarstwach i spójrzmy *bez uprzedzenia* na rezultaty, a *może* się przekonamy, że w naszych warunkach konie te są właściwsze, niż nasze pochodzenia oryentalnego pół-araby lub pół-angliki, które *w ręku naszych fornali, do pługa zanadto nerwowe*, a więc zbyt prędko marnowane. — Uderzmy się lepiej w piersi i powiedzmy sobie otwarcie: Mamy pasyę do koni rycerskich, więc biorąc się do hodowli koni użytkowych—dążymy mimowolnie ale stale do wytworzenia *wierzchowych*, za które bierze się czasami po kilkaset rubli, kiedy za konia dobrego do pługa tyle nie płacą. Więc—niech tam chłopi hodują bronowłoki! Tą drogą nigdy do koni dobrych fornalskich nie dojdziemy.

Nie dziwię się, że nie dowierzamy hodowli koni pół-ciężkich, bo nieraz używają ciężkich reproduktorów do klaczy malutkich, źle rozwiniętych; następnie karmią źrebięta zbyt oszczędnie, bez dobrego pastwiska i ruchu i zbyt wcześnie biorą do pracy. W takich warunkach krzyżowanie musi wytwarzać kaleki i karykatury.

Co do gruźlicy krów holenderskich — sądzę, że głównie nierozsądna hodowla doprowadziła niektóre nasze obory do fatalnych rezultatów. Nie mając dobrych pastwisk, wytwarzających mleczność, ani klimatu holenderskiego, wzmacniającego przy ruchu zdrowotność, dążyli do maximum mleczności, a że ruch ją zmniejsza, przeto zamknęli bydło na cały prawie rok w oborach, przeważnie ciasnych (dla rozumnej niby oszczędności), źle przewietrzanych i brudnych. Wypędza się bydło tylko latem na pastwisko, zwykle bardzo nędzne; wiosną, w jesieni i zimą—na spacer na pół godziny do pojenia w brudnej sadzawce lub rzeczułce, na której lód często bydło nogami musi przełamywać. Sami więc ułatwialiśmy rozwój gruźlicy. Dla miłego grosza za reproduktory i otrzymania maximum mleczności grzeszą i holendrzy, ale czyż w takim, jak my, stopniu?

Więc—*trzeba umiejętnie, systematycznie badać, bez uprzedzenia, rezultaty hodowli w różnych warunkach i okolicach, a następnie solidarnie działać.*

Kazimierz Józef Poniatowski.

24/III 1910.

400 ofiar pożaru.

—o—

Straszna katastrofa zdarzyła się w pierwszy dzień świąt we wsi Oekörito na Węgrzech. Od dłuższego czasu przygotowywano wielką uroczystość na święta Wielkanocne. 27 ludzi zorganizowało w zimie kapelę, która na tej uroczystości miała po raz pierwszy wystąpić; dochód z zabawy miał być przeznaczony na cele tej kapeli. Wybrano największą we wsi stodołę, celem urządzenia w niej zabawy; od kilku już dni przyozdabiano ją lampionami kolorowymi i zielenią. Na zabawę zaproszono też wiele osób z okolicznych wsi. Ogółem wydano 700 kart wstępu, zebrało się jednak jeszcze więcej ludzi. Aby powstrzymać dalszy natłok podczas tańców, jedyne drzwi zabito gwoździami. Prócz lampionów było także 8 lamp naftowych. Wieczorem dwa razy zapalały się lampiony, ale płomienie rychło ugaszono.

Około północy eksplodowała jedna z lamp i to spowodowało katastrofę. Od płomieni zajęła się zieleń i gałęzie świerkowe. W jednej chwili cała dekoracya lokalu stanęła w płomieniach. Wywołało to panikę nie do opisania. Wszyscy rzucili się do ucieczki, ale nie mogli znaleźć żadnego wyjścia.

Jednemu silnemu parobkowi udało się wywalić belkę ze ściany i w ten sposób zrobić otwór, przez który kilka osób się wydostało na zewnątrz. Ale zaraz rzucili się tu wszyscy; ratunek utrudniał coraz bardziej zwiększający się dym. Mnóstwo ludzi upadło na ziemię i zostało stratowanych, udusiło się lub spaliło.

Liczba ofiar jest ogromna. Zginęło 360 osób, a około stu osobom ciężko ranionym grozi niebezpieczeństwo, większość z nich bowiem odniosła śmiertelne oparzenia. Przeważna liczba trupów jest tak spalona lub zdeformowana, że nie podobna rozpoznać osób. Wśród zgiełku musiały się odbywać straszne walki. Trupy są skłębione w zwarte masy. Celem ustalenia liczby ofiar władze zarządziły spisanie ludności.

Z jednej, jedynej sąsiedniej wsi, Nagy-Ecsed, brało udział 93 ludzi w zabawie, powróciło tylko 11 z tej liczby. Wójt miejscowy, Botor, stracił żonę, syna i czworo dzieci; właściciel ziemski, Stefan Kalman, żonę, córkę i zięcia; inny wieśniak 6 członków rodziny. Wiele domów jest opustoszałych, wszyscy mieszkańcy zginęli.

Nowy nadżupan z Szatmaru, Csaba, przybył na miejsce i kieruje akcyą ratunkową, w której biorą udział niemal wszyscy lekarze z okolicy. Po pierwszym opatrunku odwożą rannych do sąsiednich szpitali. Ofiary, których nie zdążono agnoskować, a także cała masa poodrywanych części ciała ludzkiego będą, z zarządzenia władzy, pogrzebane we wspólnym grobie.

Jeden z dziennikarzy odwiedził w szpitalu w Szatmar umieszczonych tam rannych. Tylko jeden 16-letni parobek, nazwiskiem Batai, był przytomny. Opowiada, że tańczył z niejaką Antoniną Nagy, gdy lampa eksplodowała. Uchwycił pod ramię tancerkę i rzucił się z nią ku drzwiom, gdy to okazało się bezowocnem, dopadł z nią do wywalonego otworu. Ubranie ich już się zajęło. Przedostał się z nią przez trupy i rannych i wydostał się na zewnątrz; ostatkiem sił przeciągnął także swą tancerkę. Stracił jednak przytomność i obecnie nie wie, co się stało z Antoniną Nagy.

W lokalu przygrywały dwie kapele, z których tylko 4 ludzi się wyratowało. Niektórzy zdołali się wydostać z budynku, ale suknie ich płonęły, a ponieważ na polu nikt ich nie mógł ratować, tam się spalili. Większość ofiar składa się z młodych dziewcząt i parobków, ale jest także wielu starszych, a nawet dzieci.

Niektórzy spekulanci zakupili w okolicy wszystkie trumny i sprzedają je za bajońskie sumy. Wywołało to powszechne oburzenie.

Z epizodów katastrofy podają pisma dzisiejsze, że wójt wsi, Koloman, trzykrotnie rzucał się do płonącej stodoły, aby ratować znajdujące się tam jego dzieci. Dwoje z nich uratował, za trzecim razem, wszedłszy do stodoły, już z niej nie wrócił. Pewien znów stary włościanin, który utracił podczas katastrofy siedmioro osób, dostał pomieszania zmysłów i snuje się w miejscu katastrofy, wydając ze siebie grozą przejmujące jęki i okrzyki.

Prezydent ministrów, br. Bienerth, nadesłał na ręce hr. Khuen-Hedervary'ego depeszę kondolencyjną z powodu katastrofy w Oekörito. Khuen-Hedervary wysłał do wiceżupana komitatu Szatmar depeszę kondolencyjną z powodu katastrofy, która okrywa żałobą nietylko komitat, ale i cały kraj.

LIST DO REDAKCYI.

Otrzymujemy z prośbą o zamieszczenie list następującej treści:

„W Nr. 22 „Dziennika Kijowskiego“ w dziale „Z życia prowincyi“ w korespondencyi z Łucka, zdziwiony byłem ustępem o oświetleniu elektrycznością naszego miasta. Wspomniano tam bowiem, że w tym wypadku robi dobry interes niemiec Jar, niema zaś najmniejszej wzmianki o mnie, niżej podpisanym, ani też o trzecim naszym wspólniku, który również, jak i ja, chce być dobrym polakiem. Co najważniejsze jednak, nasze wkłady pieniężne przewyższają znacznie udział trzeci. Sądzę, że przed podawaniem podobnych wiadomości na szpaltach „Dziennika“ należało korespondentowi zasięgnąć informacyi u źródła lub też w zarządzie miejskim. Tam mógłby być należycie poinformowanym i dowiedzieć się nietylko, ile wynosi nasz kapitał wkładowy w stosunku do udziałowców, ale i o tem, że spółkę zawarliśmy nie na lat 20, że lamp łukowych mamy 25, a nie 36, o sile 600 świec każda, z których stosownie do koncesyi 10 bezpłatnych, a za światło z pozostałych otrzymujemy po 100 rb., nie zaś po 94 rb. Umowa ta obowiązuje w ciągu lat 30, z pewnemi jednakże zmianami, o których p. Xy może się jeszcze dowiedzieć, z treści koncesyi, przez spółkę naszą nabytą od inżeniera p. Jara. O p. Jarze zaś z innych już źródeł mógłby się dowiedzieć, że nie jest on dla nas tak zupełnie obcym, chociażby przez wzgląd na swego ojca, staruszka doktora, który w swoim czasie miał dobrą opinię wśród nas polaków. Natomiast koncesya na Kowel i Równe może być wzięta, należałoby więc panu Xy zawczasu czynić starania o wyszukanie swojskich kapitałów, których jeżeli się jemu nie uda wydobyć z zapleśniałych naszych worów, toć trudno przecie zatrzymywać postęp dlatego, aby nie użyć obcych funduszów.

Z powyższego listu mego Szanowna Redakcya zechce osądzić, że tak mylne wiadomości w Jej korespondencyach nie dodadzą nam chyba bodźca do puszczania w ruch swoich kapitałów, a w stosunku do mnie, uważam je za szkodliwe, przeto najuprzejmiej proszę Szanowną Redakcyę tak poczytnego u nas pisma, jakim jest „Dziennik Kijowski“, w najbliższych numerach jego odpowiedź moją niniejszą umieścić.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku i poważania, sługa

T. Skorupski.

ROZMAITOŚCI.

Nowy wynalazek Edissona. W Nowym Jorku odbywają się obecnie próby z nowym akumulatorem Edissona, który ma wywołać przewrót w elektrotechnice dzisiejszej przez swoją taniość. Zastosowano go na razie do poruszania oraz oświetlenia tramwaju z 21 osobami.

Wytworzona w nowej batervi energia równa się pięćdziesięciu koniom mechanicznym i porusza wyżej wspomniany wehikuł z zupełną łatwością po torze o dość znacznem wzniesieniu.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Drukarnia Polska w Kijowie ulica W.-Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej.